Nr. 163 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 20 lipca 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Zamordowanie prezydenta Meksyku.

Jeszcze jedna manifestacja pokojowa.

(sk) Polska przystąpiła do podpisania antywojennego paktu Kelloga. — Dołączyła swój podpis do podpisów szeregu państw większych i mniejszych na dokumencie stwierdzającym, że „wysokie“, układające się, ze sobą strony będą żyć odtąd w przyjaźni i w żadnym wypadku nie chwycą się środka orężnej rozprawy.

Czyżby rzeczywiście zbliżała się już era wieczystego pokoju? Nie trzeba nie doceniać tej manifestacji pokojowej zainicjowanej przez bankiera świata, Amerykę ani też akcesu do niej Polski i szeregu innych państw ale nie wolno oddawać się nadmiernym złudzeniom. I chociaż pierś pacyfistan rozpiera duma i zadowolenie nie zawadzi stwierdzić, że wszystkie dotychczasowe deklaracje i traktaty pokojowe są plasterkiem zakrywającym bolesną ranę na ciele narodów całej niemal kuli ziemskiej.

Rana ta, to rozdymany nacjonalizm, nienawiść narodowościowa, żądza zaborów i ucisku nad narodami słabszymi. I cóż z tego, że każdego niemal roku na konferencjach i protokołach dyplomatycznych podkreśla się wolę utrzymania pokoju światowego. Ten pacyfizm uprawiany jest przeważnie na eksport. Przyświecają mu najczęściej bardzo materjalne cele. Zachowanie się Ameryki wobec zagadnienia pokoju światowego jest klasycznym przykładem. — Ameryka wycofała się całkowicie ze spraw europejskich po wojnie. Traktatu wersalskiego nie podpisała. Na spory, kłótnie i ruinę „starego świata“ patrzyła z obojętnością.

Łatwo można zerwać stosunki polityczne, dyplomatyczne, ale pępowina, łącząca gospodarczy organizm całego świata nie ulega bezkarnie przecięciu. Doświadczyła tego na sobie także i wzbogacona na wojnie Ameryka. Zaczęła przeto nawiązywać czemprędzej zerwane nici, najpierw gospodarcze a później polityczne. Przyczyna tej zmiany była bardzo przejrzysta. Kapitał zamorski szukał korzystnych miejsc lokaty a następnie dążył do stworzenia warunków, umożliwiających spokojne ściąganie odsetków od miljardowych lokat i wierzytelności.

Tak oto z poza maski pacyfistów wygląda najczęściej twarz bankierów i giełdziarzy. I kiedy naiwni pacyfiści, zasłużeni profesorowie prawa i mieszczańscy marzyciele marzą o świątyni boga pokoju, kapitaliści umieszczają za świętą zasłoną tej samej świątyni cielca złotych, kapitalistycznych interesów. I dlatego każda akcja pokojowa rządów kapitalistycznych posiada podwójne oblicze. I dlatego tu atmosfera współczesna daleka jest od uspokojenia i braterskiej współpracy narodów.

W pięknie toczonych frazesach wielbi się erę pokoju, a równocześnie we wszystkich niemal społeczeństwach podnieca się ducha nacjonalizmu i wyłączności.

W szkołach i kościołach wychowuje się karny, posłuszny materjał, skłonny do ulegania szowinistycznej hypnozie. I w tem także tkwi przyczyna, że pomimo niesłończonej ilości protokołów pokojowych, ilość wojska pod bronią w Europie jest większą obecnie jak przed wojną. W Polsce wydatki na wojsko pochłaniają 30 proc. budżetu.

Ducha wojny i szowinizmu nie wyplenią burżuazyjne deklaracje i manifestacje pokojowe. Tę gigantyczną pracę musi spełnić klasa robotnicza. Dokonać ją może w dwojakiej drodze: przez wzrastający wpływ i kontrolę rządów a następnie przez wychowywanie własnych szeregów.

Prasa niemiecka o wznowieniu rokowań polsko-niem.

BELIN, 18. 7. (PAT.). „Vosische Ztg.“ podając komunikat o wyniku spotkania między ministrem Twardowskim i dr. Hermesem wyraża zapatrywanie, że po podjęciu rokowań w dniu 10 września br. komisja prawnicza zajmie się prawdopodobnie badaniem stosunku polskiego dekretu o strefie granicznej do umów, jakie zostały dotychczas zawarte w sprawie osiedleńczej. Do szczegółowej rozmowy na ten temat nie doszło w dniu wczorajszym, między szefami obu delegacyj, ponieważ dr. Hermes tegoż dnia powrócić musiał do Berlina. Mimo to oczekiwać, należy zdaniem dziennika autorytatywnego oświadczenia ze strony polskiej w sprawie dekretu o strefie granicznej.

GDANSK, 18 7. PAT.). Komentując doniesienie pism warszawskich o wznowieniu rokowań handlowych polsko-niemieckich w dniu 10-go września br., tutejszy dziennik narodowo-literalny „Danz. N. Nachrichten“ wskazuje na dekret polski o ochronie granic i stwierdza, że stanowisko zajęte ostatnio przez rząd polski w tej sprawie uprawnia do przypuszczenia, iż w czasie obrad komisji ochrony prawnej zostanie ona całkowicie wyjaśniona i że przy obustronnej dobrej woli dojdzie do porozumienia, tembardziej, że odnośny dekret ma tylko charakter ramowy.

Dalsze poszukiwania za Amundsenem i grupą Alessandriego

MOSKWA, 18. 7. (Pat.). Prasa tutejsza podkreśla konieczność dalszych poszukiwań Amundsena i grupy Alessandriego, zaznaczając, że nic nie wskazuje w sposób definitywny na to, aby rozbitki ponieśli śmierć bo nigdzie nie znaleziono szczątków sterowca, ani też nikt nie widział rzekomego wybuchu. Decyzja komitetu pomocy dla rozbitków prowadzenia poszukiwań w dalszym ciągu jest najzupełniej racjonalna.

MOSKWA, 18. 7. (Pat.). Jak opowiada lotnik Czuchnowski, po zepsuciu się jego samolotu, załoga pozostawała przez 5 dni na lodowcu, cierpiąc okropnie z powodu głodu. Na widok zbliżającego się „Krassina“, rozbitki rozpalili ognisko w nadziei, że dym zostanie dostrzeżony z okrętu.

„KRASSIN“ I „MAŁYGIN“.

MOSKWA, 18. 7. (A. W.). Wysłano stąd depeszę iskrową do kierownika ekspedycji ratowniczej na łamaczu lodów „Krassinie“ prof. Samojłowicza z poleceniem prowadzenia w dalszym ciągu poszukiwań trzeciej zaginionej grupy Włochów. W razie ich odnalezienia „Krassin“ przystąpi do poszukiwań Amundsena i lotnika Guilbauda.

MOSKWA, 18. 7. (A. W.). Dowództwo łamacza lodów „Małygina“ otrzymało polecenie po przezwyciężeniu otaczających obecnie łamacz złomów lodowych dokonania jeszcze jednej próby odnalezienia Amundsena. Dopiero w razie nieudania się poszukiwań „Małygin“ wrócić ma w kierunku Archangielska. Jednocześnie załodze „Małygina“ polecono założenie w określonem miejscu wyspy Króla Karola obozu żywnościowego, któryby służył dla rozbitów, ewentualnie dla Amundsena w razie gdyby zdołał on dostać się na wyspę Króla Karola.

WYCIECZKA ZW. POLAKÓW Z AMERYKI.

GDAŃSK, 18. 7. (Pat.) Jutro o godz. 10 rano przybywa do portu gdańskiego wycieczka Związku Polaków w Ameryce, licząca około 370 osób która zabawi w Gdańsku do wieczora. Wieczorem członkowie wycieczki odjadą do Warszawy. W porcie powita wycieczkę w imieniu komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku radca Komisarjatu Grabiński.

—:::—

KRWAWE PORACHUNKI ALBAŃCZYKÓW Z ŻANDARMAMI JUGOSŁOW.

BIAŁOGROD, 18. 7. (Pat.) Jak donosi „Politika“ w czasie prowadzenia pościgu za bandą buntowników albańskich patrol żandarmerji oraz kilku ochotników włościan wpadło w okolicy miejscowości Nowy Bazar w lesie Melaja w zasadzkę. Czterej żandarmi i trzech ochotników zostało zabitych 1 żandarm ciężko ranny.

—:::—

Dziesięć lat minęło

od ostatecznego zniszczenia caratu.

Stracenie Romanowów.

Dnia 17 lipca 1918 roku odbywało się w Kremlu moskiewskim w sali posiedzeń sowietu komisarzy ludowych, normalne, codzienne posiedzenie sowieckiej rady ministrów. W toku obrad, do sali wszedł pocichu, przewodniczący Centralnego Komitetu wykonawczego, Swierdłow. Drobny, niewysokiego wzrostu, o twarzy ponurej a energicznej, Swierdłow na palcach podszedł do Lenina, podając mu małą kartkę, na której w pośpiechu ktoś skreślił parę słów. Lenin kartkę przeczytał, nie odzywając się przytem ani słowem do stojącego za nim bez ruchu Swierdłowa. Kiedy komisarz aprowizacji dokończył swój referat, Lenin powstał z miejsca, kilka razy zakaszlał, wzruszył dwa razy ramieniem, wetknął kciuk lewej ręki za rękawowe wycięcie kamizelki i normalnym zupełnie głosem odczytał treść podanej mu przez Swierdłowa kartki:

„Jekaterinburski sowiet przedstawicieli robotników, włościan i żołnierzy postanowił — przez wzgląd na niepewną sytuację, w jakiej znajduje się miasto — na swem posiedzeniu w dniu 16 lipca skazać na karę śmierci Mikołaja Romanowa, jego rodzinę i świtę. Wyrok wykonany został w nocy z 16 na 17 lipca".

Tym samym spokojnym głosem Lenin dodał od siebie następujące słowa:

— Towarzysze, podaję wam to do wiadomości i proszę o przejście do porządku dziennego.

Poczem udzielił głosu ludowemu komisarzowi komunikacji.

Perypetje losu rodziny carskiej od chwili wybuchu rewolucji w Rosji są ogólnie znane. Car zrezygnował, jak wiadomo, w swem własnem i syna imieniu z wszelkich praw do korony rosyjskiej, a swój akt abdykacyjny doręczył dnia 3 marca w wagonie kolejowym na dworcu pskowskim, dwom zdeklarowanym monarchistom, Szulginowi i Guczkowowi w obecności trzeciego niemniej zdeklarowanego monarchisty, generała Russkiego. Następnie odjechał do Carskiego Sioła, gdzie internowani byli wszyscy członkowie rodziny carskiej. Rząd tymczasowy, obawiając się o jej losy, zwrócił się do rządu angielskiego z zapytaniem, czy car z rodziną mógłby w Anglji znaleźć azyl. Kiedy jednak z Londynu nadeszła odpowiedź wymijająca, a fale rewolucji pod wpływem powracających do kraju emigrantów bolszewickich zaczęły się groźnie pienić, rodzinę carską wywieziono do Tobolska.

Żyła ona tam dość spokojnie. Potem, wobec pogłosek, że kontrrewolucjoniści przygotowują plan wykradzenia cara, bolszewicy zarządzili zesłanie całej rodziny do ośrodka robotniczego na Uralu, do miasta Jekaterinburga.

Nie wie się, czy inicjatywa w kierunku zasądzenia rodziny carskiej na karę śmierci, wyszła od wyższej instancji, czy też akt ten był spontanicznym odruchem miejskiego sowietu, obawiającego się, że car mógłby zostać uwolniony przez zbliżających się do Jekaterinburga legjonistów czeskosłowackich. Posiedzenie sowietu było krótkie. Pod przewodnictwem Biełoborodowa ułożono tekst aktu, ustanawiającego, że car i jego rodzina, jakoteż członkowie świty mają być fizycznie unieszkodliwieni. Misję wykonania wyroku powierzono miejscowemu oddziałowi gwardji czerwonej, rekrutującemu się zpośród elementów międzynarodowych. Członkowie miejscowego sowietu zakomunikowali carowi decyzję sowietu. Ciemna noc i turkot motoru ciężarowego samochodu okryły tajemnicą dalszy bieg wypadków w uralskim Jekaterinburgu, które zakończyły się spaleniem w lesie 11 ciał straconych. Ludność Jekaterinburgu dowiedziała się o wykonaniu wyroku dopiero po trzech dniach, kiedy to na ulicach miasta rozlepiono urzędowe zawiadomienia o straceniu cara i jego rodziny.

Ten epilog caryzmu nie wywołał nigdzie w Rosji protestu, lub jakichkolwiek nowych prądów kontrrewolucyjnych. Opinja rosyjska przyjęła wiadomość o straceniu ostatniego cara z rezygnacją, jak coś zupełnie w danych warunkach normalnego. O ile dalszy rozwój wypadków politycznych w Rosji zależnymby miał być tylko od duszy narodu rosyjskiego, to już dzisiaj możnaby z całą pewnością powiedzieć, że caryzm nigdy nie zmartwychwstanie. Upadek caryzmu w Rosji był równie naturalnym objawem, jakim jest naprzykład opadanie suchych liści z drzew. Caryzm rozwiał się gdzieś w przestworzach nieznanych, podobnie, jak prochy jego ostatnich przedstawicieli".

Aresztowania na tle politycznem.

KOWNO. 18. lipca. (A. W.) W dniach ostatnich policja kryminalna aresztowała szereg osób podejrzanych o współpracę z posłem Kedysem, głośnym organizatorem t. zw. powstania olickiego.

Aresztowany on został w chwili przekradania się przez granicę polsko-litewską. Obecnie aresztowano jego 4-ch współpracowników z których dwaj są policjantami, jeden oficerem i jeden kupcem. Zostali oni w swoim czasie zaopatrzeni w broń przez posła Kedysa, i otrzymali polecenie organizowania zamachu między Łereczem i Olitą.

—:::—

PIERRE MILLE.

PEGAZ.

Nie pamiętam już, jakim sposobem rozmowa zeszła na konie z Elberfeldu, owe słynne w swoim czasie konie, będące własnością jubilera niemieckiego, które jak utrzymywano, rozwiązywały najzawilsze zadania arytmetyczne, wyciągały pierwiastki i odpowiadały na pytania zawsze rozsądnie, niekiedy nawet dowcipnie, stukając kopytem o podłogę.

— Nie słychać już o nich — rzekł ktoś.

— Należało je zachować w interesie nauki.

— Nauki? Przecież to było zwykłe oszustwo.

— Nie wiadomo. A może istotnie czytały one myśli tych, którzy zadawali im pytania — odezwał się stary Bertram.

— To jeszcze mniej prawdopodobne. Jak możesz mówić coś podobnego?

— Jestem biednym starym człowiekiem zupełnie rozsądnym i bez cienia wyobraźni. Znacie mnie przecież. Jeżeli wysuwam takie przypuszczenie, to mam powody po temu. Posłuchajcie.

„Całą wojnę przebyłem w mej posiadłości w Bretanji. Oddawna już przekroczyłem bowiem wiek odpowiedni do służby na froncie lub nawet w administracji armji. Za to dwaj moi synowie poszli do wojska. Powrócił tylko jeden. Obaj byli żonaci i mieli dzieci. Przez czas ich nieobecności gościłem u siebie synowe wraz z wnukami.

„Aby móc wozić ich na spacer i do kościoła, a także posyłać do miasta po prowianty kupiłem konia, zastępującego mi tego, którego zabrała mi rekwizycja. Była to stara szkapa, bez wartości. W owych czasach trudno było znaleźć coś lepszego, gdyż wszystkie pochłonęły potrzeby wojenne. Memu rumakowi sterczały wszystkie żebra, a skóra miał pomarszczoną, jak twarz starej kobiety i wygląd bardzo nieszczęsny. Nie objawiał żadnej inteligencji, jedynie bezbrzeżną rezygnację. Zakładano do breaku lub małego wózka i ciągnął go wolno z pochylonem nisko łbem.

„Dzieci ochrzciły go żartobliwem imieniem Pegaza.

„W niedzielę rano cała gromadka pakowała się do breaku i wyruszała do kościoła w Kerbalance, odległego o dwa kilometry. Niekiedy podczas wakacji przybywał ładunek dodatkowy w postaci przyjaciół moich wnuków, zaproszonych na czas jakiś. Pegaz przy pierwszym kroku odczuwał ten cały ciężar, przyczepiony do niego. Potrząsał melancholijnie głową i ruszał mimo wszystko. Szedł tylko wolniej, ja zaś nie popędzałem go szanując wiek podeszły.

„Odgrywałem bowiem rolę woźnicy, przynajmniej z początku, gdzie droga zakręca często, dalej aż do Kerbalance jest zupełnie prostą. Wówczas dzieci prosiły, abym im pozwolił powozić, więc oddawałem lejce któremuś z nich. Pegaz zdawało się, nie odczuwał tej zmiany. Szedł jak zwykle regularnym, wolnym krokiem, dzieci sprzeczały się o kolejność powożenia.

„Pewnej niedzieli jednak rola ta przypadła gościowi, najstarszemu z gromadki, dwudziestodwu czy trzyletniemu Lucjanowi Desprinqes.

„I natychmiast Pegaz zaczął chwiać się na nogach, zataczać zygzaki po drodze, jak pijany. Dzieci wybuchnęły śmiechem: „Nie umiesz powozić, trzymaj ręce wysoko, równo". Zajmowano miejsce Lucjana i uczono go powożenia. Rzecz ciekawa choć „lekcji" udzielał ktoś, kto nigdy nie prowadził konia. Pegaz poczuwszy lejce w innych rękach szedł prosto. Drżenie opanowywało go znowu, skoro Lucjan podejmował rolę woźnicy.

„Zapomniałem rychło o tej zabawnej scenie i przypadkiem tylko spytałem wieczorem żony:

— Dlaczego Lucjan nie poszedł do wojska wraz ze swoim rocznikiem?

— Czyż to nie wiesz, — odpowiedziała — że biedny chłopak został zwolniony wskutek gruźlicy. Nie nadaje się nawet do służby zafrontowej.

W kilka dni potem służący rzekł mi z uśmiechem:

— Pegaz ma stanowczo dziwne kaprysy. Zaprzęgliśmy go dziś rano do wózka, kucharka i ja aby pojechać do miasteczka po zakupy. Wyciął jej tę samą sztukę, co podobno kiedyś panu Lucjanowi. Gdy ja powoziłem był spokojny i grzeczny jak zwykle. C

W nocy kucharka obudziła się dzwoniąc zębami z wysoką gorączką. Tyfus. Umarła wkrótce.

Przez cały ten rok nie zaszło nic więcej. Pegaz zachowywał się normalnie i wszyscy w domu cieszyli się jaknajlepszem zdrowiem. Ale w roku następnym wnuczka moja Alina, jadąc ze mną wózkiem, wzięła lejce.

— To dziwne — rzekła. — Pegaz robi mi to samo, co kucharce i biednemu Lucjanowi. A przecież ja umiem powozić i prowadziłam go setki razy. Nigdy niczego podobnego nie bywało.

Błyskawicą przebiegło mi przez głowę wspomnienie dwóch „kaprysów" Pegaza i tego, co po nich nastąpiło. Zadrżałem pod wrażeniem okropnego przeczucia i krzyknąłem:

— To nieprawda, mylisz się, Alinko, albo trzymasz źle lejce. Uważaj lepiej.

— Ależ trzymam je zupełnie prawidłowo.

Odebrałem z jej rąk pasy skórzane z gwałtownością, która ją zadziwiała. Przez całą drogę badałem pilnie twarz dziewczynki. Promieniała ona

Żądamy podwyżki zarobków.

Ilekroć razy robotnicy występują do kapitalistów z żądaniem podwyżki zarobków, zawsze ci ostatni, a za niemi często rząd, mają odpowiedź jedną, krótką ale jasną: nic nie damy, konjunktura zła, nie opłaca nam się produkować.

Do pomocy kapitalistom przychodzą różni domorośli „patrjoci i państwowcy“, wzywając robotników do cierpliwości w imię ratowania państwa od zagłady.

Musimy wykazać swoje w tej materji stanowisko, gdyż niesposób ciężary bytu państwowego zwalać na barki tylko robotników. Polski robotnik dał dowód tysiąckrotny, że państwowość dla niego nie jest czczą frazeologją. Robotnik niepodległość państwową przypieczętował krwią ofiarną i wara tym, którzy się tuczą kosztem jego pracy, pouczać tego robotnika o patrjotyźmie. Chcemy do tych zagadnień przystąpić z naszego punktu widzenia.

Państwem rządzi rząd, który wcale robotnika nie pyta się o rady, nie słucha jego uwag gdzie, kiedy i jak stwarzać konjunkturę dla krajowego przemysłu. Nikt się robotnika nie zapyta, jakim sposobem tworzyć rynki zbytu dla produkcji.

Fabryki i kopalnie są w rękach prywatnego kapitału, częstokroć zagranicznego, bądź też w rękach rządowych.

Kapitaliści przeto i rząd gospodarzą, oni stwarzają takie czy inne warunki dla konjunktur. Jakże zatem można robotnika nawoływać do ofiar na rzecz niedołężnie ujmowanej kwestji przez kapitalistów?

Niema warunków bez przyczyn, a przyczyny te wszyscy tworzą tylko nie robotnicy. Robotnik dziś, w danym momencie jest li tylko sprzedawcą swojej pracy. Nie mówię już o tej strasznej krzywdzie społecznej, że właśnie on, robotnik, twórca bogactwa wszelkiego, nie rozporządza się nim i nie ma co jeść.

Godzi się zapytać ekonomistów burżuazyjnych, powołujących się wiecznie na sytuacje gospodarcze, mających w zapasie morze całe cyfr, z których sobie stwarzają tabele statystyczne, dostosowane do swojego sposobu myślenia, czy robotnik jest w stanie wyżyć przy dzisiejszych warunkach drożyzny z obecnych zarobków?

Przypatrzmy się zarobkom górniczym. Czy to nie jest jeden wielki skandal? Czy to nie łajdactwo pospolite, bo tak już trzeba wyzysk górnika nielitościwy nazwać, kazać człowiekowi z rodziną żyć z tych kilku złotych dziennie?

Mówi się tyle o cywilizacji, o Europie, o kulturze, a przecież jest szczytem barbarzyństwa to skazywanie setek tysięcy ludzi na wieczną wegetację.

A bezrobotni?

A inwalidzi pracy?

Jeżeli burżuazja rządzi, jeżeli burżuazja decyduje o wszystkiem, niechajże ona stworzy warunki takie, w którychby człowiek chcący pracować prace znalazł, a pracujący mógł żyć przynajmniej jako tako.

Nie chcemy, nie żądamy i nie wierzymy w cuda. Chcemy poprawić swój los. Chcemy dzieci nasze głodne nakarmić chlebem. Do tego chyba mamy prawo i tego od państwa kapitalistów żądać musimy i będziemy.

Niechajże ci, którzy ster dzierżą w dłoni pamiętają o jednym, że i cierpliwość ludzka też wyczerpać się może.

Podstawą państwa, jeżeli wam o Państwo naprawdę chodzi, jest klasa pracująca. Fundament ten dźwigający na sobie olbrzymi gmach państwowości zaczyna kruszeć.

Po to się właśnie organizujemy, po to tworzymy klasowe związki zawodowe, abyśmy mogli będąc owym fundamentem dźwigać państwo, gdyż ono do nas należy.

St. Wolicki.

—:::—

zdrowiem i radością życia. Powtarzałem sobie w głębi duszy: „Jestem szalony! Jak można wiązać takie obawy z fantazjami starego konia?“ Mimo to po powrocie pospieszyłem do matki Aliny.

— Czy Alina nie sprawiła ci niepokoju w ostatnich czasach? Jesteś pewna, że zdrowiu jej nic nie zagraża?

— Ależ rozumie się, że nic. Niech ojciec spojrzy na nią.

Przez okno widać było, jak biegała po ogrodzie z lekkością i żywością swoich lat szesnastu.

— Masz słuszność — rzekłem. — Wybacz. nie wiem, skąd mi to przyszło na myśl.

Nazajutrz znaleźliśmy Alinę martwą w łóżku. Udar słoneczny...

Bertram ukończył swoje opowiadanie. Nikt nie śmiał wyrzec słowa, wyrazić myśl wątpliwości. Mógł to przecież być zwykły zbieg okoliczności, do którego dziadek zmarłej dziewczynki pod wpływem ciężkiego ciosu przywiązywał nadmierne, nieprawdopodobne wprost znaczenie. Po chwili on sam odezwał się znowu:

— Synowie moi, którzy przecież narażali życie codziennie, byli dwukrotnie na urlopach u mnie potem... po tych wydarzeniach. Nie mogłem im zabronić powożenia Pegazem, nie śmiałem powiedzieć, o co mi chodzi. Ale kierowany przez nich Pegaz szedł zwyczajnie, a przecież jeden z nich zginął pod Chateau-Thierry. To dowodzi...

— To dowodzi — przerwał jeden z nas — że grał tu rolę czysty przypadek.

— Nie, — odparł Bertram. — To dowodzi, że ów stary koń odczuwał niewiadomo jaką drogą cierpienia, które przyroda narzuca człowiekowi. Nie był jednak zdolny do przewidzenia tych, jakie ludzi zadają jedni drugim przez własne okrucieństwo.

Przegląd prasy.

GŁOS NA CZASIE.

Ciekawe uwagi wypowiada „Czas“ na temat po myślów niektórych „genjalnych“ głów, odebrania prawa głosowania masom ludowym. Czytamy więc:

Prawdziwem i poważnem ograniczeniem demokracji byłoby odebranie ludności tego prawa głosowania do sejmu, jakie już w całej Polsce od dziesięciu lat posiada i jakie z wielkiem przejęciem się wykonywa. Odebranie jej tego prawa, powtarzamy, byłoby błędem. Głosowanie powszechne do sejmu jest najprzód szkołą dla ludności, w której uczy się ona, iż państwo i lud to jedność — a przecież, takie zespolenie się ludu z państwem, to warunek egzystencji państwa. Państwo, gdzie ludność nie czuje się identyczną z państwem, stoi na glinianych nogach. Można było dziesięć lat temu rozprawiać, czy ludność Polski jest już dość dojrzałą politycznie, aby jej przyznać naraz, bez stopni ewolucyjnych to doniosłe prawo; można było się wówczas pytać, czy ludność Polski, składająca się z kilku grup etnicznie i kulturalnie nie jednakowych, nie powinna być dopiero zwolna edukowaną do identyfikowania się z państwem polskiem — ale dzisiaj na te wątpliwości zapóźno. Klamka i drzwi zamknęły się przed niemi już przed dziesięciu laty! Cofnięcie głosowania powszechnego byłoby odczute przez znaczną część ludności jako deminutio capitis, jako odebranie pewnym grupom społecznym czy narodowym praw przez nie nabytych. Co innego przyznawać zwolna, co innego odebrać nagle. Odebranie prawa głosowania do sejmu musiałoby też mieć dwa skutki: 1) albo rozgoryczenie mas i podatność ich na agitację antypaństwową; 2) albo ich apatję i zobojętnienie dla państwa — oba skutki ze stanowiska interesu państwowego fatalne! Nie sądzimy też, aby jakikolwiek rząd w Polsce, a już najmniej obecny, poszedł tą drogą.

Cieszyłoby nas bardzo gdyby wywody powyższe były szczere i gdyby dalszy ciąg rozumowania w dziedzinie zmiany prawa wyborczego, był utrzymany w tym duchu. Niestety tego nie widzimy.

POLSKA A OKUPACJA NADRENJI

Jak wiemy, min, Zaleski podczas swego pobytu w Paryżu, na bankiecie, zastrzegł się stanowczo przeciw wcześniejszej ewakuacji wojsk aljanckich bez udzielenia Polsce innych gwarancji pokoju. „Robotnik“ pisze w tym względzie:

Okupacja Nadrenji jest istotnie ciernią w organizmie Niemiec i w wysokim stopniu podsyca nacjonalizm niemiecki. Z chwilą zniesienia tej okupacji kończy się cierpiętnictwo Niemiec w oczach demokracji Zachodu, a gdyby to zniesienie nastąpiło za rządów obecnych tow. Müllera, poczytanoby to za wielki triumf demokracji niemieckiej, a klęskę nacjonalizmu. Względy te nie mogą być obojętne dla Polski i dlatego opór przeciw uchyleniu okupacji, choćby w formie tak warunkowej, jak to wyraził min. Zaleski, uważamy za błąd. Zwłaszcza, że min. Zaleski jednocześnie sprzeciwił się już bezwarunkowo zjednoczeniu Austrji z Niemcami.

Można było spokojnie przeczekać okres walki Niemiec o wcześniejszą ewakuację Nadrenji i dopiero w razie powodzenia tej akcji wystąpić na arenę międzynarodową ze sprawą gwarancji dla naszych granic zachodnich. Polska nie „spóźniłaby się“ tu w niczem. Wystąpienie zaś min. Zaleskiego miało cechę nadmiernej nerwowości i robiło raczej wrażenie, że Polska nie jest pewna swych praw do obecnych granic zachodnich. Czyli efekt był wręcz odmienny od zamierzonego. Nie mówiąc już o tem, że wobec zwnowienia rokowań handlowych należało raczej oczyścić atmosferę nieufności, panującą wciąż w stosunkach między Polską a Niemcami, a nie zatruć ją jeszcze bardziej.

Zdaniem naszem najlepszą taktyką wobec Niemiec jest: unikanie wszystkiego, co dzisiaj bezpośrednio nie dotyczy Polski. A sprawa Nadrenji dzisiaj niewątpliwie Polski nie obchodzi j ze sprawą gwarancji granic zachodnich nie ma nic wspólnego.

—:::—

Drzewa owocowe nie obrodziły tego roku.

WARSZAWA. 18. lipca. (A. W.) Jak stwierdza „ABC“ w sadach polskich zapowiada się chudy rok. W roku zeszłym skarżono się na brak gruszek, był za to dobry urodzaj na jabłka, a przeciętne zbiory średnie. W tym roku zbiory owocowe szacowane są w kołach ogrodniczych na „2 i pół“, czyli niżej „średniego“. Jabłek prawie niema, gruszek niewiele, truskawkom i malinom zaszkodził nadmiar wilgoci. Późna, mroźna i mokra wiosna, spóźnione lato, wreszcie burze i wichury, wszystko to odbiło się niekorzystnie na drzewach i krzewach owocowych.

Niewiele lepiej jest pod względem owocowym w całej Europie. Biuletyny rolnicze zapowiadają katastrofalny nieurodzaj jabłek, gruszek i śliwek. Zawiodły owoce również w Ameryce, tak, iż tamtejsi ogrodnicy z trudem będą mogli pokryć potrzeby wewnętrzne. Spowodowało to, już podniesienie cen marmolad owocowych. Ucierpiały też silnie winnice, właściciele ich jednak pocieszają się, że jeśli sprawdzą się przepowiednie meteorologów (jesień tegoroczna ma być długa i ciepła) wówczas straty te pokryją sobie przez znacznie lepszy gatunek wina, jaki dadzą grona winne.

—:::—

ZWOLNIENIE NA PODSTAWIE AMNESTJI.

KRAKÓW, 18. 7. (PAT.). Prasa donosi, że prezes sądu okręgowego karnego w Krakowie zarządził zwolnienie wszystkich więźniów, którzy podlegają ustawie o amnestji. W dniu wczorajszym wypuszczono na wolność około 40 więźniów. Ci, którzy są przynależni do innych gmin odstawieni zostali do miejsca przynależności. Jak słychać z więzień krakowskich wypuszczonych ma być z powodu amnestji około 400 osób.

WILNO, 18. 7. (AW.). Na podstawie ogłoszonej ostatnio amnestji w dniu wczorajszym wypuszczono z więzienia na Łukiszkach około 100 uwięzionych odsiadujących kary objęte ustawą o amnestji.

Zamordowanie prezydenta Meksyku

MEKSYK, 18. 7. (Pat.). Wczoraj około godziny 14 podczas bankietu odbywającego się w podmiejskiej restauracji zamordowany został kilkoma strzałami z rewolweru prezydent Obregon. Zabójcę aresztowano. Prezydent otrzymał 5 ran postrzałowych.

Według późniejszych wiadomości sprawca zamachu zbliżył się do prezydenta siedzącego przy stole i udając, że chce mu pokazać zamieszczone w dziennikach karykatury wyjął z kieszeni pistolet automatyczny z którego z bardzo bliskiej odległości dał szereg strzałów do prezydenta. Śmierć prezydenta Obregona nastąpiła niemal natychmiast. Obecny na bankiecie b. prezydent Calles dokonał pierwszego badania mordercy, poczem udał się do mieszkania Obregona, gdzie tymczasem przeniesiono ciało zmarłego. Pod domem zebrały się olbrzymie tłumy. Dom został otoczony kordonem policji i wojska.

MEKSYK, 18. 7. (AW.) Zamordowanie nowoobranego prez. Obregona wywołało w mieście i kraju niebywałe podniecenie i zaniepokojenie. Jak się okazuje strzały do Obregona dane były w restauracji Bombilla w czasie kiedy grała orkiestra wobec tego niewielu słyszało huk wystrzałów i widziano jedynie jak Obregon spadł z krzesła.

Przyjaciele zamordowanego rzucili się na sprawcę zamachu chcąc go zlynczować.

Przeszkodził temu z wielkim trudem obecny na sali prezydent policji. Zawiadomiony o morderstwie prez. Calles ujął śledztwo w swe ręce. Zdołano stwierdzić, że

zabójcą jest kapitan armji meksykanskiej Juan Escapulario.

Według innych pogłosek zamachowiec nazywa się Juan Gonzalos i jest dymisjonowanym oficerem. Podczas przesłuchania w policji sprawca zamachu milczał uparcie oświadczył jedynie, że nie miał żadnych wspólników. Prez. Calles zarządził ostre pogotowie policji i wojska w całym kraju. Wszystkie punkty strategiczne w mieście obsadziły oddziały wojskowe uzbrojone w armaty i karabiny maszynowe. W kraju zaprowadzono ostrą cenzurę, co daje powód do najrozmaitszych pogłosek. Zarządzenia te dowodziły wprawdzie, że Calles jest panem sytuacji ludność jednak z obawą wyczekują dalszego rozwoju wypadków i nowych zarządzeń Callesa. Calles zarządził natychmiast obsadzenie wyższych stanowisk w wojsku i policji swoimi przyjaciółmi, usuwając niepewnych ludzi. Ponieważ w Meksyku niema urzędu wiceprezydenta spodziewają się powszechnie, że parlament przedłoży upływający w dniu 1 grudnia okres urzędowania Callesa do czasu wyboru nowego prezydenta. Morderca Escapulario będzie prawdob. w ciągu najbliższych godzin stracony.

ALVARO OBREGON.

Zamordowany gen. Alvaro Obregon był jedną z najwybitniejszych postaci w dziejach Meksyku. Już w r. 1920 przy wyborach prezydenta Meksyku Obregon wywołał rewolucję wojskową i przeprowadził zwycięską kampanję przeciwko ówczesnemu prez. Cerranzy. — Cerranza został wówczas skrytobójczo podczas snu zamordowany. — Obregona zaś wybrano niemal jednomyślnie prezydentem Meksyku. W r. 1924 Obregon ustąpił miejsca Callesowi wobec tego, że konstytucja nie pozwala na ponowny wybór dotychczasowego prezydenta. — W międzyczasie jednak zmieniono konstytucję umożliwiając Obregonowi dojście z powrotem do władzy. Dnia 1 lipca został wybrany prezydentem Meksyku jako jedyny kandydat. Rządy miał objąć dopiero w grudniu rb.

MORDERCA ODMÓWIŁ WYJAŚNIEŃ.

MEKSYK. 18. 7. (PAT.). Policji z trudem udało się uchronić zabójcę Obregona przed tłumem, który chciał go zlynczować. Zabójca oświadczył, że pobudki jego czynu nie były polityczne, co jednak wydaje się wątpliwe. Że zbrodnia była z góry uplanowana, dowodzi fakt, że w kieszeni mordercy znaleziono list do rodziny, w którym pisze: Wiem, że będę musiał umrzeć za moje przekonania, żegnam was. Morderca odmówił jakichkolwiek wyjaśnień Callesowi. Niewiadomo jeszcze w jaki sposób fakt zabósjtwa Obregona odbije się na całokształcie sytuacji politycznej w Meksyku. Zabójca prez. Obregona został ciężko raniony w chwili aresztowania. Stan jego zdrowia jest bardzo ciężki i prawdopodobnie nie uda się utrzymać go przy życiu.

WIEDEN 18. 7. (PAT.). Według doniesień dzienników z Waszyngtonu, tamtejsze koła polityczne sądzą, że prezydent Calles pozostanie nadał na stanowisku prezydenta Meksyku.

NOWY MORD?

NOWY JORK, 18. 7. (AW.). Z Meksyku nadeszły tu wiadomości o zamordowaniu meksykańskiego ministra pracy Luis Moronesa. Mordercami mają być zwolennicy Obregona, którzy podejrzewali Moronesa o pośredni lub bezpośredni udział w zamordowaniu prezydenta. Dotychczas nie zdołano uzyskać potwierdzenia tej wiadomości.

—:::—

Czechosłowacja podpisze pakt Kelloga.

PRAGA, 18. 7. (Pat.). Według doniesień dzienników wieczornych, minister spraw zagranicznych dr. Benesz przedstawił na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów międzynarodowe położenie polityczne i stan rokowań dotyczący paktu antywojennego Kelloga. Minister Benesz poinformował członków Rady o stanowisku poszczególnych rządów europejskich wobec paktu Kelloga i o zamierzonej odpowiedzi rządu czeskiego na zaproszenie do podpisania paktu. Odpowiedź rządu czechosłowackiego, która zostanie wręczona w piątek posłowi amerykańskiemu w Pradze Einsteinowi, będzie w ogólnych zarysach odpowiadać treści not rządów angielskiego, francuskiego i niemieckiego. W zakończeniu odpowiedzi rządu, minister dr. Benesz zakomunikował gotowość rządu czeskosłowackiego do podpisania paktu antywojennego Kelloga.

Łotwa dotknięta klęską huraganu.

Zniszczenie zasiewów. — Kilka osób zabitych.

RYGA, 18. 7. (Pat.) Wczoraj przeszedł nad Łotwą huragan, który zniszczył zasiewy, powyrywał z korzeniami drzewa, pozrywał dachy z domów; kilka osób zostało zabitych przez burzę. Straty materjalne są znaczne.

—:::—

Prezydent w Poznaniu.

POZNAŃ, 18. 7. (Pat.). W pierwszym dniu swego pobytu w Poznaniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął o godzinie 10 rano na krótkiej audjencji prezydenta miesta Ratajskiego, poczem wraz z małżonką i najbliższem otoczeniem wyjechał na zwiedzenie terenu powszechnej wystawy krajowej. Wieczorem Pan Prezydent spożył obiad w gronie najbliższego otoczenia. Program pobytu Pana Prezydenta w Poznaniu nie został dotąd ściśle ustalony, jedynie wiadomo, że jutro rano Pan Prezydent uda się na zwiedzenie instytucji komunalnych, poczem podejmowany będzie śniadaniem przez Prezydenta miasta Ratajskiego. W sobotę Pan Prezydent wyjeżdża do Gdyni, gdzie spędzi niedzielę i poniedziałek. We wtorek powróci do Poznania. Tegoż dnia o godzinie 18-tej w auli Uniwersytetu poznańskiego p. minister Kwiatkowski wygłosi odczyt, na którym obecny będzie Pan Prezydent Rzplitej wraz z całem otoczeniem. 28 bm.. Pan Prezydent wyda raut na Zamku.

POCZTA PNEUMATYCZNA W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 18. 7. (AW.) W Min. Poczt omawiany jest projekt urządzenia poczty pneumatycznej dla wymiany listów w Warszawie. W tym celu zainstalowane mają być w najbliższym czasie dla próby w jednej z dzielnic śródmieścia specjalne aparaty. W razie wprowadzenia tej reformy listy wysłane z jednej dzielnicy miasta do drugiej już po upływie 1 godziny mogłyby być doręczone adresatowi. Poczta pneumatyczna istnieje już od dawna we wszystkich większych miastach zagranicy.

—:::—

POS. RAUSCHER WYJECHAŁ NA URLOP.

WARSZAWA, 18. 7. (AW). Poseł niemiecki w Warszawie p. Rauscher wyjechał na kilkudniowy urlop wypoczynkowy.

—:::—

O POROZUMIENIE PRASOWE POLSKO-CZECHOSŁ.

WARSZAWA, 18. 7. (AW). Dziś wieczór udali się do Brna członkowie Komitetu porozumienia prasowego polsko - czechosłowackiego na dwudniowy zjazd, który odbędzie się w dniach 19. i 20. bm.

—:::—

OFIARY UPAŁÓW.

BIAŁOGRÓD, 18. 7. (Pat.) W czasie ostatnich dwudniowych niezwykłych upałów zaszedł cały szereg wypadków porażenia słonecznego, szczególnie pomiędzy robotnikami pracującymi na polach.

Marszałek Piłsudski wyjeżdża do Druskiennik.

WARSZAWA, 18. 7. (AW.) W sobotę Marsz. Piłsudski zamierza drogą przez Warszawę wyjechać do Druskiennik, gdzie zabawi około 2-ch tygodni.

WARSZAWA, 18. 7. (AW.) Wczoraj w ciągu kilku godzin bawił w Warszawie przybyły z Sulejówka Marsz. Piłsudski. P. Marszałek zajechał do Gener. Inspektoratu Sił Zbrojnych, gdzie załatwił szereg spraw urzędowych.

NOWA KATASTROFA AUTOBUSOWA POD BYDGOSZCZEM.

BYDGOSZCZ, 18. 7. (PAT.). W dniu dzisiejszym o godz. 8 rano autobus pasażerski kursujący między Łobrzewicą—Osiekiem w chwili, kiedy zbliżał się Łobrzenic wpadł do rowu przydrożnego, wywracając się do góry kołami i przykrywając sobą 15 pasażerów. Jdna osoba została zabita, dwie ciężko i dwanaście lżej rannych. Pogotowie lekarskie odwiozło rannych do szpitala. Na miejsce katastrofy udała się komisja sądowo-lekarska.

PRZERWANIE KOMUNIKACJI TELEFONICZNEJ Z WARSZAWĄ.

Z powodu przerwania połączeń telefonicznych na linji Lublin—Warszawa nie otrzymaliśmy telefonicznych sprawozdań od naszego sprawozdawcy warszawskiego. Naprawa przewodów telefonicznych uskuteczniona być może dopiero jutro około godz. 8-mej rano.

ŻNIWA W OKOLICACH WARSZAWY.

WARSZAWA, 18. 7. (AW.) „ABC" donosi, że wskutek upałów przyśpieszono żniwa. Z różnych stron kraju donoszą, że rolnicy przystąpili już do zbiórki plonów. Żyto jest dojrzałe kłosy pełne, słoma gruba i długa. Urodzaj, mimo dawnych chłodów na żyto jest dobry, tak że śmiało twierdzić można, że nietylko nam chleba niezabraknie ale po żniwach będziemy go mieli daleko taniej. W okolicach Warszawy żniwa rozpoczęto już w sobotę.

CZUCHNOWSKI NA POKŁADZIE „KRASSINA"

MOSKWA, 18. 7. (Pat.) Okręt Krassin zabrał dziś w nocy rozbitków samolotu Czuchnowskiego i wyruszył do Kingsbay. Podróż jest niezmiernie utrudniona z powodu pływających gęstych lodów.

35

O zdroju Jastrzębie słów kilka.

(Korespondencja własna).

JASTRZĘBIE ZDRÓJ (Gr. Śląsk) w lipcu.

Mało kto we Wschodniej Małopolsce wie, ze istnieje takie miejsce kąpielowe na południowo- zachodnich Kresach Polski, i że w tej chwili n. p. przepełnione ono jest po brzegi kuracjuszami.

Coprawda nietrudno tu dostać się do „brzegów": miejscowość maleńka, mało posiada domów, a więc mieszkań, tak, że mnóstwo ludzi wyjeżdża stąd nie znalazłszy pomieszczenia. To też Jastrzębie-Zdrój zrazu jest dla przyjezdnych „zdrojem" kłopotów, szczególnie dla gości, którzy nie biorą t. zw. pensyj, troszczących się o aprowizację. Brak często masła, jaj, mięso drogie i t. p.

W Jastrzębiu panuje większa znacznie kultura niż n. p. w Iwoniczu, w Rabce, w Rymanowie. Mieszkania wszystkie są oświetlone elektrycznością, domy mają wodociągi. Cóż kiedy te wodociągi 5 — 6 razy na dzień nie mogą nic „uciągnąć" bo tyle razy na dzień wody braknie. W dni upalne, jakie mamy tu od 10 dni, stan taki jest nie do zniesienia. Skutkiem tego braku wody łazienki przestają funkcjonować na całe godziny. Pozatem jednak łazienki są ładnie urządzone, nie starczy tylko kabin dla dość znacznej na stosunki Jastrzębie liczby kuracjuszy. Woda zawiera podobno jod i brom, i ma być silniejszą niż rabczańska, i rymanowska, a dorównywać iwonickiej. Borowina ma też opinję doskonałej.

Jastrzębie posiada ładny park, pełen pięknych, cienistych aleji, pełen jarów, wądołów, z których i do których prowadzą rozliczne schodki. Park poprzerzynany jest wąskimi potoczkami, teraz wyschłymi, przez które wiodą mostki w najrozmaitsze strony.

Wśród parku znajduje się duża polana, z pawilonem, w którym dwa razy dziennie przygrywa orkiestra wojskowa.

Nie brak tu restauracyj, dancingów i t. p. co jednak nie przeszkadza leczącym się na rozmaite niedomagania kuracjuszom.

Publiczność rekrutuje się przeważnie z najbliższych okolic Jastrzębia: z Wodzisławia, Rybnika, Katowic. Ale i z Krakowa, Warszawy, Radomia również przybywają goście, chwalący sobie tutejszą wodę no i spokój jaki tutaj panuje.

Przebywa tu też na leczeniu wielu górników i urzędników kopalń. Zajmują oni kilka domów, wysłani bądź z tow. ubezpieczeń, bądź z kasy brackiej. Straszny wprost widok przedstawiają ci biedni górnicy. W 36, 40 roku życia są starcami. Oczy zapadłe bez blasku, wychudli, skóra i kości. Są to skutki strasznych stosunków mieszkaniowych i chronicznego niedostatku, w jakim żyć musza górnicy, otrzymując za swą ciężką pracę pod ziemią zaledwie kilka złotych dziennie.

A jednak prawie wszyscy głosowali „za rządem". „My za rządem, za jedynką głosowali śmy". Przyszli agitatorzy, naopowiadali mnóstwo, „naobiecywali", no zresztą zmusili nas i tak my głosowaliśmy. Ale dotychczas nic się nie zmieniło.

— Dzisiaj, opowiada górnik, który 40 lat przepracował pod ziemią — siedzieliśmy w parku, a jakiś szlachcic (każdy „pan" jest u nich szlachcicem) pyta „co tu w parku mają oni robić" — to my pracujemy na nich, a oni tu rozpierają się i nam pobytu zabraniają.

— A dlaczegóżcie na tych szlachciców głosowali? Czy mało macie doświadczenia, pracując tak długo, że słuchacie przyjezdnych „szlachciców", a nie głosujecie za robotnikami i przyjaciółmi klasy robotniczej?

Ale trudno naprawdę było dogadać się z temi strzępami ludzkimi, którzy dosłownie światła bożego nie widzą, i którym światło „szlachta" tak konsekwentnie zasłania. A ten, który — jak nam mówił — głosował na dwójkę, skarżył się, że rozpędzano każde zgromadzenie, każdą grupkę, która wydawała się „niesanacyjna".

Duża kolonja dzieci mieszka w domach Tow. Maryi, gdzie pozatem istnieje też pensjonat dla dorosłych. Wysyła je Czerwony Krzyż i rozmaite stowarzyszenia. Dzieci mają wielki ogród, piękną polanę i osobne łazienki. Inna kolonja znajduje się w domu Tow. św. Jacka.

Robotnicy mówią po polsku i po niemiecku, lepiej władają tym drugim językiem, tak, że często zabraknie im wyrażenia polskiego i proszą, by im go podano. Również publiczność mówi przeważnie po niemiecku, jakkolwiek rozumie też po polsku. Tylko Małopolanie i goście z Królestwa mówią po polsku. Dwujęzyczność więc panuje w łazienkach, w parku, w restauracji. Natomiast nie słyszy się ani słowa czeskiego, jakkolwiek blisko „za ścianą" rozciąga się Czechosłowacja.

Jastrzębie- Zdrój ma wszelkie warunki, by urosnąć na większe miejsce kąpielowe. Narazie jest własnością prywatną dwóch braci, którzy podobno procesują się z właścicielami pobliskiej kopalni węgla, którzy nie pozwalają im szukać tu pokładów w pobliżu ich kopalń i na inwestycje dla kąpieliska nie mają czasu czy też pieniędzy.

Tr.

Stefan Jaracz zamierza założyć teatr
poświęcony wyłącznie sztuce polskiej.

Jeden z pism warszawskich zamieszcza uwagi znakomitego artysty Stefana Jaracza, udzielone w formie wywiadu, współpracownikowi tego pisma na temat teatru.

— Cały ten rok — oświadczył artysta — spędziłem przy pracy, wędrując z jednego miasta do drugiego. Zebrałem zespół, zawierający 9 nazwisk, w Warszawie prawie nieznanych, zaś repertuar zawierał tylko dwie sztuki: „Szczęście Frania" oraz „Samson i Dalila". W przeciągu roku zdążyłem

zwiedzić 90 miast,

nie wyłączając wolnego miasta Gdańska.

— Nawet Gdańska?

— Owszem, spektakl odbył się przy przepełnionej sali i odniósł sukces bardzo wielki.

Podczas wędrówki po wszystkich dzielnicach Polski, poczyniłem obserwacje niesłychanie ciekawe. Niema chyba w Europie kraju o tak zasadniczej różnicy charakteru widowni, w poszczególnych dzielnicach. Powodzenie przedstawienia miały wszędzie duże. Jednakże sposób reagowania widowni jest zasadniczo różny.

Największe wyrobienie teatralne posiada publiczność w Małopolsce.

Jest to zresztą uzasadnione warunkami historycznemi, albowiem Małopolska miała zawsze większe możliwości rozwoju kulturalnego.

Na kresach wschodnich publiczność zwykła oceniać teatr pod kątem widzenia porównawczym: publiczność wychowana na teatrze rosyjskim uważa go za wyrocznię artystyczną. Kapitalny miałem wypadek w Pińsku. Graliśmy w bardzo skromnym teatrze lokalnym. Po skończonym trzecim akcie przyszedł do mnie właściciel teatru — izraelita. Czy pan rozumie po rosyjsku? — zapytał. „Owszem" — odparłem.

— No to panu powiem jedno, — gra pan doskonale, sowsiem kak ruskij artist.

— Czy podpisał pan kontrakt na następny sezon z teatrem Narodowym?

— Nie podpisałem i nie podpiszę. Nie mogę pogodzić się z warunkami pracy w teatrze. Zadania i program pierwszej sceny polskiej są znacznie szersze i głębsze. W obecnem stadjum teatr Narodowy szybko zatraca łączność z kulturą rdzennie narodową. Powiadają, że Fredro się przeżył. Jest to absurd. Fredro nie może się przeżyć, tak samo jak nie może się przeżyć Molier albo Szekspir. Nie można jednak mechanicznie wystawiać tej miary sztuk, licząc na powodzenie dzięki talentom aktorskim. Teatry zagraniczne posiadają w tym kierunku swoją tradycję. Jeżeli nasz teatr tej tradycji nie posiada, powinien wypełnić tę lukę studjami. Teraz n. p. w sali teatralnej gdzieś na Powiślu jest wystawiane „Wesele na Kurpiach". Jest to olbrzymiej wagi zabytek kulturalno- artystyczny. I z podziwu godną ofiarnością pokazuje nam ten zabytek teatr niemal amatorski, pozbawiony odpowiednich środków i możliwości. Dlaczegóż takie widowisko nie znalazło miejsca na scenie teatru Narodowego?

— Czemuż jednak nie zechce pan przeciwstawić czynowi czyn. Czyż nie znalazłoby się w Polsce dość chętnych do współpracy przy założeniu takiego teatru?

— Z myślą tą noszę się już oddawna i jeśli warunki będą sprzyjały, być może przystąpię do budowy takiego właśnie

teatru, któryby służył sztuce polskiej, a nie farsie.

— I to już w nadchodzącym sezonie?

— Nie. Rzeczy takiej niepodobna zrobić na przestrzeni tygodni. Jeżeli uda mi się założyć w Warszawie teatr, narazie oczywiście kameralny, będę musiał szereg miesięcy poświęcić studjom oraz wytężonej pracy z aktorami, zanim zdecydowałbym się na widowisko publiczne.

— Zatem w sezonie nie ujrzymy pana na scenie w Warszawie?

— Prawdopodobnie nie. Z pewnością 4 miesiące spędzę w Wilnie w Reducie u Osterwy.

—:::—

Muzyka z eteru w Ameryce.

Słynny w Europie wynalazca „muzyki powietrza" prof. Lew Theremin, który przy pomocy swego aparatu radjowego i ruchów ręki, w powietrzu ujarzmia i porządkowuje swej woli szumy atmosferyczne grając na nich utwory klasyków i współczesnych kompozytorów — bawi obecnie w Nowym Yorku. Po sukcesach jakie prof. Theremin, ze swym „Thereminvoksem" odniósł w Niemczech i Francji, przyszła obecnie kolej na Amerykę, prasa amerykańska przyjęła z entuzjazmem tę senzację w dziedzinie muzyki radjowej.

—:::—

Sprawozdanie z II konferencji Zarządów Związków Zaw. odbytej w Dolinie.

Dolina, w lipcu.

II. Konferencja Zarządów Związków Zawodowych odbyła się w Dolinie w sali Magistratu w niedzielę, dnia 1 lipca 1928. Przybyli delegaci Oddziałów Związku Zawodowego Robotników Przemysłu drzewnego w Bolechowie, w Broszniowie I., Broszniowie II., i Wygodzie, Związku Górników w Dolinie i Związku Robotników skórnych w Bolechowie.

Konferencja odbyła się przy współudziale delegata Centralnej Komisji Związków Zawodowych tow. Zdanowskiego i sekretarza Okręgowego Związku Górników tow. Hallucha z Borysławia. Na konferencję przybyli również delegaci Rady robotniczej w Kałuszu tow. Baran, Smetański, Tomas, Zieliński i Al. Janicki.

Na przewodniczącego konferencji wybrano tow. dyr. Weymana i tow. Berezowskiego.

Sprawozdanie z działalności ustępującego Tymczasowego Wydziału złożył tow. S. Janicki. Tymczasowy Wydział wybrany został dla przeprowadzenia legalizacji Rady. W ciągu kilku miesięcy od lutego br. zmuszony był Wydział do przedsięwzięcia szeregu poczynań, między innemi do zainteresowania się losem istniejących Związków. W ostatnich bowiem czasach liczne oddziały Zw. Zawod. Robotników Przemysłu drzewnego z najrozmaitszych powodów rozsypały się, bądź też nie przejawiały żywszej działalności. Pod naciskiem niektórych członków Wydziału ustępującej Rady utworzono nowe Oddziały, pobudzono Zarządy istniejących oddziałów do rozpoczęcia żywszej akcji. Również przy pomocy delegatów Rady przeprowadzono akcję cennikową u garbarzy bez jednego dnia strejku uzyskano 18 proc. podwyżkę. Nad złożonym sprawozdaniem rozwinęła się dłuższa dyskusja, zabierali głos delegaci, podkreślając, że ustępujący Wydział obowiązki należycie wypełniał.

Jednomyślną uchwałą, na wniosek tow. Dreweckiego, ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorjum.

Szczegółowy referat w sprawach organizacyjnych wygłosił tow. Zdanowski. O poczynaniach Związku Górników mówił tow. Halluch.

Obszerny porządek obrad w całości został wyczerpany. Żywszą dyskusję wywołała sprawa połączenia Rady Związków Zawodowych w Dolinie i Rady Robotniczej w Kałuszu. Wszyscy mówcy jednomyślnie wypowiedzieli się za utworzeniem wspólnej Rady Związków Zawodowych, obejmującą powiaty Dolina i Kałusz.

W końcu wybrano Zarząd:

Przewodniczący J. Dobrzański, sekretarz St. Janicki, członkowie: M. Kosowski, W. Kollman, K. Weyman, J. Drewecki, Bandra, J. Herbst, Jaroszyński, A. Fritz, Faber, M. Brandalski.

Do Komisji rewizyjnej powołano: L. Schulza, J. Hołdysza, W. Skąpskiego, M. Slepkiewicza.

—:::—

Kilka dat statystycznych o Turcji.

Statystyka w starej Turcji prowadzona była zawsze „na oko". Nie wiedziano nawet nigdy dokładnie ile ludności liczy państwo. Dopiero po przeprowadzeniu różnych reform rząd obecny sprowadził do Angory statystyka belgijskiego, prof. C. Jacquarta, dyrektora wydziału statystycznego w belgijskiem ministerstwie spraw wewnętrznych, i oddał w jego ręce organizowanie urzędu statystycznego. Zadanie to nie jest tak łatwe, jakby się wydawało, albowiem i w zmodernizowanej Turcji trudno przełamać opór duchowieństwa, gdy chodzi o rejestrowanie narodzin i zgonów, co jest dotąd zupełnie w Turcji nieznane. Rejestracji podlegały tylko śluby.

W każdym razie prof. Jacquart rzucił już podwaliny rejestracji statystycznej w Turcji, i przeprowadził przy pomocy nowoutworzonego centralnego biura statystycznego oraz władz lokalnych spis ogólny ludności, w dn. 28. września 1927 r. Oto niektóre dane, otrzymane przy spisie.

Turcja obecna liczy 13,760.275 obywateli; z tej liczby 7,075.801 kobiet. Kobiety, tworzą zatem 51.8 prc. ogółu ludności.

W miastach tureckich skupia się 3,305.849 ludzi, zaś 10,454.425 mieszka na wsi. Turcja liczy 147 miast, miasteczek i osad, mających więcej, niż 5.000 mieszkańców. Obszar ogólny państwa wynosi 747.000 km. kwadr. z tego — 29 proc. gruntów uprawnych, 18 proc. lasów, 37 proc. łąk, 14 prc. skał, gór, 2 prc. błot i jezior. Koleje tureckie wykazują długość 5.000 klm. wobec 3.330 klm. w r. 1925. W budowie znajduje się 2.000 klm. toru kolejowego. Turecka flota handlowa liczy obecnie 77.066 ton objętości.

—:::—

Jak żyć w czasie upałów?

Wysoka temperatura, która obecnie falą upałów przeciąga przez Europę środkową, wywołuje liczne niebezpieczeństwa, możliwe jednak do uniknięcia przy przestrzeganiu odpowiednich reguł.

Przedewszystkiem należy wcześniej niż zwykle wstawać i w tym czasie starać się wykonać część zajęć, które zwykle wykonuje się w późniejszej porze. Oczywiście, rada ta dla ludzi, których praca związana jest ściśle z ich zawodem, nie ma znaczenia; w tym wypadku rzeczą przełożonych jest odnosić się z większą względnością do pracowników i do powierzonych im funkcji, których wydatność musi być w czasie kanikuły mniejsza.

Po wstaniu z łóżka należy wziąć zimny tusz, w braku tego zmyć całe ciało zimną wodą. Rzecz naturalna, że ubranie powinno być jak najlżejsze; wzgląd na tak zwaną etykietę, sznurującą człowieka w kamizelki, kołnierzyki należy odrzucić, jako coś zbędnego. Głowa powinna być zawsze nakryta kapeluszem: największa ilość udarów słonecznych przypada na ludzi, chodzących po wolnem powietrzu bez kapelusza.

Jak najkrócej przebywać na ulicach! Podczas kanikuły w mieszkaniach naogół jest o wiele chłodniej niż na ulicach, zwłaszcza jeśli się wczas rano opuści story i jeśli zamknie się rano okna, które otwierać można dopiero z nastaniem chłodu wieczornego.

Wieczorem trzeba wziąć znowu tusz albo zimną kąpiel.

Co się tyczy odżywiania w czasie upałów, błędne jest zapatrywanie, jakoby organizm mniej wówczas potrzebował posiłku, niż podczas chłodu; mniej wtedy tylko daje się odczuwać głód. Nie należy zatem mniej jeść niż zwykle, trzeba tylko spożywać takie potrawy, które mniej obciążają żołądek (jarzyny, owoce). Uważać się zwłaszcza bacznie musi aby potrawy były świeże, gdyż niebezpieczeństwo zatrucia się w czasie gorąca jest o wiele większe.

Nic gorszego niż zaspakajanie pragnienia zimnymi napojami czy lodami. Każdy człowiek może znieść nawet długotrwałe upały, jeżeli w ciągu dnia przyjmuje tylko ciepłe napoje, przedewszyst kiem kawę, herbatę, zupę. Nie mówi się już o piciu alkoholu, który w czasie gorącym staje się dziesięć razy gorszą trucizną niż zwykle.

Przestrzeganie tych ogólnych reguł, niewymagających wielkiego wysiłku, pozwoli przetrwać bez uszczerbku dla zdrowia najgorętsze dnie.

—:::—

Sprawiedliwość amerykańska.

Za worek złota ...

Wielki worek złota i dobre stosunki z najbardziej wpływowemi osobistościami w kraju dają w Stanach Zjednoczonych możność łamania praw bezkarnie.

Że tak jest istotnie, świadczy o tem najlepiej uznanie przez sąd przysięgłych Jerzego Remusa za warjata, w chwili gdy mordował własną żonę, a następnie uznanie go po roku pobytu w szpitalu dla warjatów za zupełnie zdrowego i wypuszczenie go na wolność, przez Najwyższy Sąd stanu Ohio.

Remus przyczynił się swego czasu znacznie do wyboru prezydenta Hardinga, był serdecznym przyjacielem min. sprawiedliwości w gabinecie Hardinga p. Daugherty'ego i na przemycaniu zakazanych ustawą trunków, dorobił się miljonowych dolarów.

Żonę swą zastrzelił rozmyślnie i celowo, gdy stała się dlań niewygodną, w procesie bronił się sam, Będąc wymownym adwokatem, przekonał on sędziów przysięgłych o tem, że był chorym na umyśle, gdy żonę mordował, a ostatnio przekonał Najwyższy Trybunał sądowy o tem, że należy mu się całkowita wolność.

Wszystko dzięki wielkim wpływom i wielkim pieniądzom.

Likwidowanie powstańczego ruchu w Meksyku.

MEKSYK. 18. lipca. (A. W.) Według urzędowych danych, w r. b. zginęło w Stanie Jalisco przeszło 1.200 powstańców. 177 powstańców dobrowolnie oddało się w ręce wojsk rządowych. Obecnie cały ten stan, jest prawie zupełnie oczyszczony z oddziałów powstańczych, jedynie w północnej jego części ukrywają się jeszcze niedobitki.

W Meksyku aresztowano ostatnio 21 osób, w tej liczbie 19 kobiet.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Nowa religja w Paryżu.

W Paryżu szerzy się obecnie nowa religja, której nadano miano „sufizmu" od greckiego słowa „Sophia" — mądrość wiedza. (Słowo „sufizm" nie ma nic wspólnego z sofizmem, metodą fałszywego rozumowania, w celu wprowadzania innych w błąd).

Kultowi nowej religji, oddają się mężczyźni i kobiety wszelkiej narodowości i wszelkich wyznań.

Właściwym twórcą tego kultu był w roku 1910 indyjski nauczyciel, Inayat Khan, który na przedmieściu Paryża, Suresnes, na wzgórzu w pobliżu miejscowego amerykańskiego cmentarza, stworzył siedzibę nowej religji.

Od tego czasu ilość członków tego kultu religijnego, wzrosła znacznie. W chwili obecnej około 200 wyznawców „sufizmu" zamieszkuje liczne domki pod Paryżem, stanowiące całą załogę religijną.

Charakterystycznym jest tu fakt, że „gros" owych wyznawców, to Amerykanie, Anglicy, Hindusi i Niemcy, a nieliczni tylko Francuzi.

Młoda córka proroka Machabud Khana — która od śmierci Inyata Khana, zmarłego w zeszłym roku — jest jedną z głównych szerzycielek nowej religji, udzieliła o niej następujących informacyj przedstawicielowi „United Press".

„Szukając przedewszystkiem prawdy, spostrzegamy, że znikają wszelkie różnice pomiędzy naukami Buddy, Chrystusa, Kriszny czy Mahometa. — Święte księgi siedmiu religji kładziemy na naszym ołtarzu i przed każdą z nich zapalamy świeczkę. W ten sposób otrzymujemy błogosławieństwa — wszystkich wielkich proroków. Hasłem naszem jest przedewszystkiem braterstwo. My „sufiści" wierzymy, że wszyscy ludzie wyznają w gruncie rzeczy tę samą religję, tylko tego nie widzą, i nie zdają sobie z tego sprawy. — To jest podstawa naszego wierzenia, i naszej nauki".

—:::—

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Rzeźnik J. Nowak przed sądem.

Dziewiąty dzień rozprawy.

Rozprawa Nowaka dobiega końca. Wczoraj ukończono przesłuchiwanie świadków, dziś będzie zamknięte postępowanie dowodowe.

Wczoraj odbyła się konfrontacja lokatorki Nowaka z Szymonem Menkesem, któremu K. wręczyła odstępne przy wynajmie mieszkania. Pieniądze te, jak wiadomo, wręczono następnie Nowakowi, Menkes zapewnił aby pośredniczył w tej sprawie i twierdził, że nic nie pamięta.

Dr. Henryk Rigelbauer, zeznając jako świadek, podał, że na żądanie 5 p. a. p., przeprowadził chemiczną analizę kiełbasy Nowaka. Nie znalazł w niej jednak koniny.

Maj. Kazimierz Białkowski, zeznał, że kiełbasa Nowaka, dana do zbadania, nie zawierała koniny.

NOWAK POSTRACHEM OFICERÓW.

Za zgodą stron odczytano zeznania świadków por. Michała Gardona i Zygmunta Kreba. Ten ostatni zeznał w śledztwie, iż oficerowie obawiali się wnosić skargi na Nowaka, albowiem mógł on postarać się o przeniesienie „malkontentów".

Po przerwie znawca sądowy, właściciel wytworni wędlin Józef Kotowicz, wypowiedział swą opinję o wyrobach oskarżonego. Szczegółowe omawianie fabrykacji tych „specyfików" zabrało wiele czasu.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

—:::—

Dziś rozpoczął się sąd doraźny

nad sprawcami napadu rabunkowego na pocztę przy ulicy Głębokiej.

Wczoraj nadeszła decyzja z Warszawy, iż sprawcy napadu na pocztę przy ul. Głębokiej winni stanąć przed sądem doraźnym.

Wobec tego dziś o godzinie 9'30 przedpołudniem rozpocznie się postępowanie doraźne przeciw: Włodzimierzowi Ordyńcowi, Władysławowi Morosowi, Eugenjuszowi Kaczmarskiemu, Iwanowi Płachtynie, szoferowi Janowi Sztokale i Eugenjuszowi Skickiemu, oskarżonym o napad z bronią w ręku na urząd państwowy, w zamiarze dokonania rabunku.

Wraz nimi aresztowano Olenę Krajewską, Romana Kaczmarskiego i Władysława Kobaka. Ci będą odpowiadać przed sądem przysięgłych, na rozprawie zaś doraźnej zeznawać będą jako świadkowie.

Dziś będzie odczytany akt oskarżenia, oraz będą przesłuchani oskarżeni. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w sobotę.

Przy sądach doraźnych jak wiadomo najczęściej zapadają wyroki śmierci To też będzie zawezwany z Warszawy kat p. Maciejowski.

Rozprawie przewodniczyć będzie r. Malicki, oskarżać będzie prok. Sywulak, bronić będą adwokaci Ukraińscy z dr. Starosolskim na czele.

—:::—

Z prasy zagranicznej.

„MISJA POLSKI" W ROZUMIENIU NACJONALISTÓW LITEWSKICH.

„Lietuvos Aidas". Całkowitą winę zerwania rokowań w Kownie zwala na Polskę. „Zagranicy — pisze dziennik, która już niejednokrotnie słyszała z ust polityków polskich zapewnienia o szczerych zamiarach Polski wyrównania stosunków z Litwą, takie zakończenie rokowań polsko-litewskich może wydać się zgoła niespodziewanem. Nas jednak takie właśnie zakończenie nie zaskoczyło bynajmniej. Każdy, kto uważnie śledził politykę Polski od pierwszych lat jej istnienia, łatwo mógł zauważyć, że Polacy raz powziętych celów politycznych dotychczas nie zmienili, ani też wyrzekli się.

Dziennik usiłuje dowieść, że Polacy są zdania, iż odrodzona Polska nie spełniła jeszcze przeznaczonej dla niej „misji dziejowej".

„Misją" zaś tą jest odbudowanie wschodnich i zachodnich granic z r. 1772.

Następnie dziennik mówi o akcji „prowadzonej przez marsz. Piłsudskiego w kierunku przyłączenia Ukrainy sowieckiej do Polski", a zarazem podkreśla „ofensywność polityki polskiej przeciwko Litwie oraz Prusom Wschodnim".

„W bilansie politycznym polskim, oczekiwany nacisk w Genewie na Litwę zajmuje główną pozycję". Polacy nie dążą do zawarcia z Litwą jako z państwem niepodległym, żadnych umów, gdyż utrudniłoby to im ekspansję na północ, co jest sprzeczne z ich „misją dziejową". Polacy dążą do stworzenia takich warunków, w których „Litwa zmuszona będzie przyjąć i bez rokowań podyktowane przez nich warunki".

„Z Wilna — kończy dziennik — Polacy dobrowolnie nie ustąpią. Wilno w kombinacjach Polski jest pierwszym etapem w jej dążeniach do morza Bałtyckiego. Reasumując powyższe, dziennik dochodzi do wniosku, że oczekiwanie w obecnych wa runkach dodatnich rezultatów rokowań jest najwyższym optymizmem.

TWIERDZĄ, ŻE MARSZ. PIŁSUDSKI WYJECHAŁ DO RUMUNJI.

„Daily Herald" podnosi, że z tajemnicy jaką okrywane są wszelkie ruchy marsz. Piłsudskiego wynika, iż rząd polski ukrywa sprawy poważne. Autor twierdzi, że marsz. Piłsudski wyjechał do Rumunji, chociaż ukazało się półurzędowe oświadczenie, iż odroczył on swój wyjazd. Autor zapytuje, dlaczego rząd polski twierdzi, że dyktator „pracuje i kieruje sprawami państwa, podczas, gdy faktycznie jest już zagranicą" i widzi wytłumaczenie tego w obawie rządu przyznania prawdy co do złego stanu zdrowia marsz. Piłsudskiego. Autor kończy, pisząc, że niewiadomo, jak długo Warszawa będzie mogła lub będzie chciała ukrywać prawdę, i stwierdza, że dyktatura marsz. Piłsudskiego jest już u kresu.

ZA ZJEDNOCZENIEM AUSTRJI Z NIEMCAMI.

„The Manchester Guardian" pisze, że Traktat w St. Germain rozczłonkował Austrję w sposób bardziej krzywdzący niż Węgry. Węgry mogą przynajmniej istnieć bez pomocy. Austrja nie może. Jej obecna struktura ekonomiczna jest tego rodzaju, że austrjacki bilans handlowy musi być niekorzystny. Deficyt może być pokryty jedynie przez kredyty zagraniczne, ponieważ jednak kredyty te nie mogą podnieść produkcji, Austrja skazana jest na to, by zostać „żebrakiem" pomiędzy narodami. Autor pisze, że jest tylko jedno rozwiązanie, a mianowicie —

zjednoczenie z Niemcami.

Dążność do zjednoczenia — to dawne aspiracje niemieckiego i austrjackiego liberalizmu. Naturalna ewolucja obydwóch krajów zmierza do unji, kraje te bowiem posiadają wspólny język i wspólną kulturę. Ich ekonomiczne i przemysłowe interesy są ściśle ze sobą związane.

Nawiązując do propozycji Marinkowicza, by Austrja przyłączyła się do państw Małej Ententy, autor pisze, że jest ona nierealna, gdyż — jak wskazał Seipel — „Austrja nie może się przyłączyć do koalicji, skierowanej przeciwko Niemcom. Państwa Małej Ententy, które zawdzięczają swe istnienie prawu samookreślenia, odmawiają go innym.

200 ROBOTNIKÓW ZATRUTYCH ZEPSUTĄ ŻYWNOŚCIĄ.

NOWY JORK, 18. 7. (AW.) W Sommerville w Stanie Massachusets 200 robotników zakładów Forda zachorowało z silnemi oznakami zatrucia. Lekarzom udało się po długich zabiegach przywrócić do życia zatrutych. Zatrucie nastąpiło po spożyciu zepsutej żywności.

Faszystowscy „bohaterowie"

Z Krymu donoszą: Dyrektorzy faszystowskiego pisma „Impero", Carli i Settinelli wyzwali na pojedynek dyrektora paryskiego dziennika „Matin" z powodu niepochlebnych i rzekomo fałszywych sprawozdań o ekspedycji osławionego gen. Nobile. Wyzwanie przesłali w formie listu otwartego, który naszpikowany jest obelgami pod adresem dyrektora „Matinu", i kończy się słowami: „Oświadczając, że pana spoliczkujemy, skoro tylko nadarzy się sposobność, kreślimy się" i t. d.

Godnych obrońców swego zaszarganego honoru znalazł faszystowski generał-podróżnik, fanfaron i tchórz, który nieszczęśliwych towarzyszy wyprawy pozostawił na pastwę losu na lodach Północy, ratując swoje wyłącznie życie, podczas kiedy obowiązkiem jego jako wodza wyprawy i sprawcy katastrofy było wytrwać na straconym posterunku do końca i podzielić los z towarzyszami.

Mussolini chciał uswietnić swe panowanie zatknięciem sztandaru włoskiego na biegunie północnym — tymczasem podał w pośmiewisko i niesławę ten sztandar.

—:::—

Oko za oko.

Walka „kułaków" z komunistami.

WILNO, 18. 7. (AW.) W związku z rosnącem wciąż prześladowaniem zamożniejszego włościaństwa na Białorusi sow. t. zw. „kułaków" włościanie stosują terror w stosunku do komunistów. „Zwjezda" przynosi wiadomość z Orszy, że w rejonie Krupska we wsi Łożar chłopi miejscowi podpalili 9 gospodarstw komunistycznych, których włościanie wbrew większości zgodzili się na kolektywizację gospodarstw rolnych wsi. 10 lipca chłopi napadli na mieszkanie urzędnika regulującego podział ziemi niejakiego Ochmana. Mieszkanie zostało podpalone. Pożar strawił domy mieszkalne wraz z inwentarzem, żywym i martwym. Wysłana na miejsce ekspedycja karna dokonała licznych aresztowań W miejscowości Trybina chłopi podpalili dom mieszkalny komornika Rybanowa. W czasie pożaru zginęły akta komornika. 11 lipca w Wołkowicach koło Bobryjska spłonęło 15 gospodarstw komunistycznych wraz z całym inwentarzem.

—:::—

NIEZNANA EPIDEMJA.

BRUKSELA, 18. 7. (AW.) Wracający z wysp holenderskich do Rotterdamu parowiec „Insulinde" został w drodze nawiedzony dziwną epidemją. Mianowicie 70 podróżnych zachorowało na zapalenie gardła. 10 zmarło w drodze. Parowiec przybył do Marsylji gdzie pozostawił w szpitalu 60 chorych. Lekarze nie mogą stwierdzić właściwej przyczyny choroby.

Topielec w stawie na Żelaznej Wodzie.

Przypadek czy samobójstwo?

W ub. niedzielę znaleziono w kabinie nr. 7 ubranie jakiegoś mężczyzny. Zdeponowano je następnie w policji, gdyż nikt się nie zgłaszał, w obrębie zaś stawu nie znaleziono właściciela tej garderoby.

Dopiero na drugi dzień w południe zagadka wyjaśniła się. Jeden z kąpiących się, podczas nurkowania natrafił w głębokiem miejscu na zwłoki mężczyzny, które wydobył z wody. Był to topielec nieznanego nazwiska, który niewiadomo czy utopił się przypadkowo, czy też popełnił samobójstwo. Denat liczy dwadzieścia kilka lat.

Cerkiew spłonęła od piorunu.

Wczoraj w nocy szalała burza w powiecie rawskim. Jeden z piorunów uderzył w nowo zbudowaną cerkiew w Magierowie, która nie była ubezpieczona gromochronem. Momentalnie wnętrze cerkwi stanęło w płomieniach i przez całą noc szalał pożar niszcząc kompletnie budynek. Szkoda wyrządzona wynosi około 100 tysięcy złotych.

—:::—

Ziemi dla pracujących!

„Powiedziałem, że w Polsce musi być dobrze nie tylko dlatego, że Polskę ukochałem, ale na podstawie głębokiej obserwacji i ścisłego badania cyfr“.

„Polska jest krajem rolniczym i posiada przytem duże skarby naturalne.

Podczas 20-letniej mej tułaczki na obczyźnie poznałem narody zachodnie i stwierdzam, że żaden z nich nie ma tak potężnych uczuć, jak Polacy.

Te uczucia wyrażają się u nas zarówno w stosunkach rodzinnych, jak w miłości do kraju własnego, czy też wreszcie w ukochaniu przez rolnika ziemi własnej“.

(Z przemówienia prezydenta Rzplitej I. Mościckiego).

W związku z tem otrzymujemy następujący artykuł:

Setki tysięcy ludzi, umiejących pracować na roli, błąka się po miastach Rzpltej szukając innej pracy, gdyż warsztat pracy na roli z powodu przyrostu ludności jest zaciasny.

Polacy wyjeżdżają do krajów obcych, tam marnują swoje lata w ciężkich warunkach życia i ciężkiej pracy przy kilofie w kopalniach niemieckich, francuskich, belgijskich; niebrak też robotnika naszego w północnej Danji, Szwecji i Norwegji. Agenci rzucają ich na poklady wielkich statków, którymi wędrują daleko za morze, w inne światy szukać chleba...

Czyż ten robotnik rolny na dalekiej obczyźnie nie czuje żalu do tych panów, którzy stoją na straży wielkich posiadłości ziemskich, wołając: „Nie parcelować! precz z reformą rolną!

Obecnie ludzi nie da się wziąć na lep haseł i „argumentów“ broniących przywilejów na wielkich obszarach siedzących magnatów. Lud rolny pragnie, aby poskromiono tych, którzy ziemią handlują i cenę wprost zawrotną w dolarach za 1 sążeń kward. pobierają.

Ci panowie mają swoje banki, swoich adwokatów, inżynierów, którzy stojąc na ich usługach, parcelują ziemię za dolary tak, że ani chłop małorolny czy bezrolny ani tembardziej robotnik, umiejący pracować na roli nie jest w stanie sum wygórowanych zaplacić.

Jest wprost potwornością, żeby np. grunta podmiejskie były płacone po 3 dolary i 80 centimów tj. sprzedawane z drugiej ręki.

Jakże inaczej pod tym względem postępują Ukraińcy! Np. metropolita Szeptycki parceluje na dogodnych warunkach grunta zwartym frontem na debrach aż po Wysoki Zamek.

Setki tysięcy morgów ziemi leżą odłogami na kresach. Tam, właściciele za pastwiska pobierają horendalne sumy od sztuki bydła. Dzieje się to wszędzie na wielkich obszarach ziemskich, my zaś musimy chleb wypiekać z mąki rumuńskiej — czy może dlatego, że brak ziemi?

Domaganie się reformy rolnej, to jest stworzenia warsztatu pracy dla miljonów ludzi, nie jest „rewolucją“ — jak głoszą żywioły reakcyjne, nie chcące do niej dopuścić; jest to postulat nieodzownej konieczności, jeśli Polska ma pójść drogą rozwoju: posiadać niezależność gospodarczą i ludność, zadowoloną z egzystencji.

—:::—

Zbrodnia Nobilego.

Zagadka śmierci Malmgrena.

Opinja publiczna w Szwecji jest głęboko wzburzona faktem śmierci Malmgrena. Pisma przypuszczają, że Malmgren nie dobrowolnie poszedł na śmierć, że zatem kryje się jakaś tajemnica, która musi być wyświetlona. „Dagens Nyheter“ pisze, że niejasne są wiadomości, jakoby Malmgren — chciał pozostać sam, aby umrzeć samotnie i jakoby jego towarzysze opuścili go jedynie dlatego, że zapomnieli o swym honorze, udając się w dalszą wędrówkę.

„Dla nas Szwedów — pisze „Svenska Dagbladet“, jest śmierć Malmgrena bezmyślną ofiarą. Jeżeli prawdą jest, że Nobile przedsięwziął — pomimo ostrzeżeń Malmgrena — lot do bieguna, jedynie dlatego, ażeby zrzucić tam flagę Włoch w rocznicę rozpoczęcia wojny, w takim razie wziął Nobile na siebie straszną odpowiedzialność. —

Tylko dla jednego gestu, dla takiego gestu naraził on życie swoich ludzi i spowodował śmierć badacza, członka innej narodowości.

Wogóle tajemnicze zachowanie się Nobilego już po katastrofie zwraca na siebie powszechną uwagę. Długi czas upłynął, zanim się dowiedziano że Malmgren był jednym z trzech, którzy na własną rękę poszli szukać lądu. W jakich okolicznościach dokonało się to? Nobile nie próbował nawet wyjaśnić, dlaczego grupa Malmgrena udała się na poszukiwania zupełnie nieuzbrojona, pomimo, że Malmgren zaraz w pierwszych dniach zastrzelił niedźwiedzia. Wiadomości od Nobilego były bardzo skąpe, podczas gdy pomiędzy „Citta de Milano“ a Rzymem odbywała się regularna wymiana szyfrowanych telegramów. Cały świat chciał wiedzieć, co się stało a Nobile tymczasem milczał.

Szwecja żąda złożenia jasnych rachunków z tego, co się stało. Przez poświęcenie lotników szwedzkich, Nobile uniknął losu, którego oni sami padli ofiarą. Niezrozumiałe jest dlaczego zwlekano tak długo z prośbą o pomoc. Gdyby pomoc była wcześniejsza kto wie, czy ratunek nie byłby jeszcze możliwy.

*

Zagadka śmierci Malmgrena a zwłaszcza warunki w jakich zginął, domaga się wyjaśnienia.

Zappi i Mariano opowiadają, iż prof. Malmgren, złamał rękę przy lądowaniu „Italji“ oraz że po odłączeniu się od grupy gen. Nobile, nie mogąc kontynuować marszu przez lodową pustynię, zwrócił się do nich z prośbą, by go w pobliżu wyspy Brooks pozostawili własnemu losowi — czyli śmierci niechybnej. Zappi i Mariano spełnili wolę. Malmgrena. Opowiadają dalej, iż byli bliscy obłędu, gdyż w czasie tych 41 dni, kiedy błądzili wśród lodów, osiem razy widzieli zdaleka samoloty, którym niestety nie mogli dać żadnego znaku o sobie. Kiedy lotnik Czuchnowski dostrzegł ich na topniejącej krze — byli już nawpół przytomni.

Paryski „Soir“ w artykule zatytułowanym „J'accusse — „Oskarżam“, żąda od generała Nobile odpowiedzi na następujące pytania:

„Czy nie było sprzeczki pomiędzy gen. Nobile a prof. Malmgren?“

„Czy nie odbyła się nawet prawdziwa bitwa między nimi, w której przebiegu ten ostatni został raniony i ratował się ucieczką“?

„Czy gen. Nobile nie obawiał się być może — pewnych rewelacyj ze strony prof. Malmgrena“?

„Dlaczego rząd włoski odwołuje gen. Nobile do Włoch“?

„Czy nie dzieje się to dlatego, by zapobiec dalszym wyjaśnieniom“?...

„Norwegja Szwecja, Rosja, Francja — kraje, które pośpieszyły z pomocą i straciły swych bohaterów w tej akcji, mają prawo żądać całej prawdy w tej sprawie“!...

Dokoła tragedji północnej stwarza się atmosfera bardzo naprężona. Brak jeszcze wiadomości o ocaleniu grupy Aleksandri, wśród której — według przypuszczeń Nansena — ma się znajdować i Amundsen. Siedmiu ludzi oczekuje jeszcze ratunku. — Wszystkie siły istotnie bohaterskiej załogi „Krassina“ i lotników rosyjskich i szwedzkich skierowane są ku ocaleniu pozostałych rozbitków — a tymczasem nad całą tragedją zawisły ciężkie chmury jakiejś tajemnicy, którą rozegrała się wśród ciszy śmiertelnej wiecznych lodów podbiegunowych.

—:::—

Działalność Kasy Chorych m. Lwowa

w miesiącu czerwcu 1928.

Ogółem zgłosiło się chorych	18.511
Niezdolnych do pracy było	1.984
Do specjalistów skierowano	9.358
Wyjazdów do obł. chor. czł. było	963
Wyjazdów do obł. ch. czł. rodzin było	1.602
Wydano cwikierów i okularów	477
Wydano opasek brzusznych i przepuki. na żylaki	602
Wydano wkładek do bucików	228
Wydano pończoch gumowych	7
Wykonano protez zębnych	50
Wykonano badań krwi i moczu	1.549
Wykonano badań krwi na Wassermana	86
Wykonano badań Sachs-Georgi	7
Wykonano badań skrawka	3
Wykonano badań nalotu z gardła	3
Wykonano szczepień ochronnych przeciw wodowstrętowi	14
Wydano kąpieli u Dra Serbeńskiego	173
Wydano emanacji radowych	20
Zasiłków wypłacono	zł. 186.639'20
Dni niezdolności do pracy	54.754

(Poza ambulatorjami Kasy i domem chorych leczono):

W szpitalu członków ubezpieczonych	152
W szpitalu członków rodzin	74
W T-wie „Walki z Gruźlic—“	108
W lecznicy Związku Kas chorych	107
W Sanatorjum w Worochcie	31
W Sanatorjum w Hołosku	23
W Sanatorjum w Bystrej	2
W „Domu Zdrowia“ w Iwoniczu	164
W Sanatorjum w Szkle	168
W „Domu Zdrowia“ w Mikuliczynie	45
W Sanatorjum w Dębinie	19
Leczono i prześwietlano Roentgenem	1.410
Wydano recept:	
W Aptece przy ul. Brajerowskiej 8	14.880
W Aptece przy ul. Fredry 2	13.371
Zmarło członków Kasy	42
Zmarło członków rodzin	62

Ciągły zastój w ruchu budowlanym.

Ruch budowlany, zwłaszcza w dziedzinie budowy domów mieszkalnych, również w czerwcu nie wykazał większego ożywienia, natomiast rozwijają się znacznie prace około przebudowy i napraw zakładów wytwórczych, przyczem w całym kraju przeprowadza się bardzo liczne remonty. O pewnem zwiększeniu ruchu budowlanego na wsi świadczą zwiększone w niektórych okręgach zakupy materjałów budowlanych przez rolników.

W związku z poprawą warunków atmosferycznych rozwinęły się bardzo prace inwestycyjne samorządów około budowy ulic, dróg bitych, oraz urządzeń zdrowotnych i kanalizacyjnych. Pewne pogorszenie w budownictwie nastąpiło natomiast w Gdyni, gdzie brak dalszych dotacyj kredytowych wpływa hamująco na prywatną inicjatywę budowlaną. Znacznego ożywienia inwestycyjno-budowlanego spodziewać się należy już w najbliższym czasie w woj. Śląskiem, dzięki wpływom z amerykańskiej pożyczki inwestycyjnej, z której Rada Wojewódzka wyznaczyła przeszło 78.000.000 zł. na inwestycje wojewódzkie powiatowe i gminne.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 19 lipca

ZNOWU KONFISKATA „DZIENNIKA LUDOWEGO". Wczorajszy numer „Dziennika Ludowego" został skonfiskowany.

ZŁA WOLA, LENISTWO, CZY GŁUPOTA? Co nocy ulica Łyczakowska i sąsiednie są zamiatane przy pomocy mechanicznych szczotek starego systemu. Czyni się to na sucho bez skrapiania ulic. Łatwo sobie przedstawić jak wówczas powstaje olbrzymi kurz, który uniemożliwia przejście przechodniom przez ulice, oraz zmusza mieszkańców do zamykania okien przez całą noc, aby uchronić mieszkania i zdrowie przed kurzem i bakcyljami.

Mieszkańcy tych stron apelują przeto do kompetentnych czynników, aby karygodnym tym praktykom kres położyły.

NIE ZGINIE „SWOJĄ" ŚMIERCIĄ. Stanisław Bioś, zam. przy ul. Sieniawskiej l. 15, sprawia wiele kłopotu policji i mieszkańcom miasta jako znany awanturnik i amator cudzych rzeczy. Ten niespokojny „duch" zaplątał się wczoraj wieczór do jednego z szynków przy ul. Szpitalnej, gdzie podczas awantury, jego koleżkowie zadali mu 6 ran tłuczonych na głowie, 4 ran kłutych na piersi i sporo na rękach i plecach. Zmasakrowanego odwiozło Pogotowie rat. do szpitala.

OFIARY NIEOSTROŻNYCH JAZD. 13-letni Michał Krywosiak, biegając po gościńcu w Hołosku został potrącony przez jakieś auto, przyczem doznał licznych obrażeń.

W Pogotowiu rat. zjawił się popołudniu Józef Pops, który również został potrącony przez pędzący na skręcenie karku samochód, i doznał licznych kontuzji. Ofiarom harców samochodowych udzielono pomocy.

UPADŁA Z CZEREŚNI na Jałowcu 13-letnia Włodzimiera Peschke, przyczem doznała złamania ręki i licznych kontuzji. Lekarz Pogotowia rat. udzielił jej pierwszej pomocy.

SZAJKA BANDYTÓW OGRABIŁA REEMIGRANTA. W Salinie, na pograniczu Czeskosłowackim, onegdaj w nocy napadło sześciu bandytów uzbrojonych w karabiny na dom Wasyla Lawryka, który przed niedawnym czasem wrócił z Ameryki. Opryszki po sterroryzowaniu domowników zrabowali 180 dol., 70 zł., 3 koszule, futerko, parę rękawic skórzanych i 20 mtr. sznura amerykańskiego. Z łupem tym bandyci zbiegli w nieznanym kierunku.

PRZEZ POSTY WILK NIE TYJE. 22-letni Jan Chemicz, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, przywłaszczył sobie walizkę z rzeczami, wartości 318 zł., którą wręczyła mu Julja Markiewicz, z poleceniem, aby zaniósł pod podanym adresem. Powiadomiona o tem policja aresztowała Chemicza za sprzeniewierzenie.

PRZEJECHANA KONIEM PRZEZ ZDZICZAŁEGO OSOBNIKA. Marjan Kogut, jeden ze znanych awanturników, zam. w Pasiekach Halickich, onegdaj najechał koniem na przechodzącą gościńcem Antoninę Makołąorę, zam. w Pasiekach Łyczakowskich. Ofiara zdziczałego osobnika doznała potłuczeń na całem ciele. Powiadomiona o tem policja zarządziła aresztowanie Koguta.

TRUŁ SIĘ NARKOTYKIEM. Józef Wiklin, liczący 30 lat, wczoraj przedpołudniem w mieszkaniu przy ul. Słonecznej l. 17 usiłował struć się „gardenalem", którym lecza epileptyków. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

—:::—

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI. Autorowi korespondencji z Komarna- Buczały (J. Z.) Wszelkie korespondencje, dotyczące nadużyć służbowych, muszą być zaopatrzone pieczątką odnośnego Zw. Zaw., który temsamem za podane fakty przyjmuje odpowiedzialność. Podpis prywatny nie wystarcza, dlatego przesłanego artykułu umieścić nie możemy.

Kto może otrzymać zaliczki na uposażenie.

Nawiązując do okólnika z dn. 22 maja rb., ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że bezprocentowe zaliczki na uposażenie udzielane być mogą funkcjonarjuszom państwowym, mianowanym do odwołania (prowizorycznie), lecz nie praktykantom, ani też pracownikom kontraktowym, pozostającym w służbie państwowej.

Dwa wstrząsające samobójstwa młodych kobiet

Rzuciła się pod pociąg z powodu zawiedzionej miłości.

Wczoraj po godzinie 8-mej przedpołudniem po przejeździe pociągu osobowego z Podzamcza na dworzec główny ze zgrozą ujrzano na torze, opodal strzelnicy wojskowej, leżące

zwłoki przeciętej w pół kobiety.

Nie ulegało wątpliwości, że była to samobójczyni.

Wkrótce na miejscu zebrał się tłum mieszkańców sąsiednich ulic, jeden zaś z obecnych agnoskował w potwornie zmasakrowanym trupie 17-letnią Jadwigę Florjańską, córkę stolarza, zam. w Kleparowie przy ul. Piłsudskiego l. 653.

Denatka pracowała jako robotnica w fabryce grzebieni. Przed kilku miesiącami denatka się zaręczyła. W ostatnich dniach wynikły jednak pomiędzy narzeczonymi nieporozumienia, a we wtorek wieczorem na ulicy obok kościoła słyszano Florjańską jak czyniła narzeczonemu ostre wymówki. Widocznie nieporozumienia te, czy zerwanie narzeczeństwa, popchnęły desperatkę do samobójstwa.

Przy denatce znaleziono kartkę, na której przed śmiercią napisała, że popełnia samobójstwo, oraz żegna ojca i znajomych.

Śmiertelny skok z IV piętra.

24-letnia Katarzyna Azjan, służąca u Heleny Oberweger, zam. przy ul. Janowskiej l. 30., przebywała w ostatnim czasie zawsze w mieszkaniu, gdyż służbodawczyni wyjechała na letnisko.

Wczoraj przed godziną 8 rano przyszła do swej koleżanki, służącej przy ul. Kopernika l. 3. Tam Azjanówna udała się na ganek 4-go piętra i rzuciła się na bruk podwórza.

W stanie beznadziejnym odwiozło desperatkę Pogotowie rat. do szpitala, gdzie nieszczęsna zmarła niebawem.

Powodu samobójstwa nie zdołano na razie ustalić. Zdaje się, że zawiedziona miłość i ją również popchnęła w objęcia śmierci.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek o 7'30 „Aida".
Piątek o 7'30 „Pomsta Jontkowa".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek o 8'30 „Typki z Qui Pro Quo".
Piątek o 8'30 „Typki z Qui Pro Quo".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK: „Król detektywów Paryża".
MARYSIENKA: „Król detektywów Paryża".
LEW: „Co może kobieta".
APOLLO: „Chłopczyca" oraz komedja.
PALACE: „Mężczyźni przed ślubem".
FATAMORGANA: „Wielka parada na morzu".
CHIMERA: „Wielkomiejskie lalki".
CASINO: „Ameryka się bawi".
GRAŻYNA: „Dzielny wojak Szwejk na ca-skim obiedzie".
BAJKA: „Ludzie i bestje".

—:::—

TEATR WIELKI daje dziś operę Verdiego: „Aida". Partję tytułową odtworzy p. Franciszka Platówna, partję Radamesa odśpiewa p. Stanisław Kowalski. W innych partjach czołowych wystąpią pp.: Green-Skazowa, Hinglerówna, Cyganik, Łowczyński, Zopoth, oraz reżyser opery Stanisław Tarnawski.

QUI PRO QUO. Codziennie pełno jest na tryskającej humorem rewji „Typki z Qui Pro Quo". Na widowni rozbrzmiewa bezustanny śmiech. Wobec dużej frekwencji prosi się o wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety.

Skarb starorzymski wykopany na Wołyniu.

Z Łucka donosi nasz korespondent, iż w czasie budowy linji kolejowej pomiędzy Stojanowem a Łuckiem robotnicy wykopali onegdaj w ziemi dwie urny metalowe, napełnione monetami srebrnemi i złotemi o wadze kilku kilogramów. Urny te miały formę jagdyby zdobnych czar, jakiemi legjoniści rzymscy pili wino. Były one sporządzone prawdopodobnie ze srebra, gdyż zachowały się w doskonałym stanie.

Wedle zebranych na miejscu informacji robotnicy kilofem rozbili te naczynia, rozebrali część monet, poczem zbiegli ze skarbem.

Monety znalezione są pochodzenia starożymskiego, urny zaś jak sądzić można z opisu były sporządzone prawdopodobnie parę wieków po Chrystusie.

Łatwo zrozumieć, iż skarb ten ma wielką wartość numizmatyczną i archeologiczną, to też gdy uda się monety te wydostać z powrotem od posiadaczy, będzie to gratką nie lada dla uczonych i archeologów.

Odkrycie tego skarbu świadczy, iż legendarny wał Trojana, który strzegli kohorty rzymskie sięgał w głąb Wołynia. Widocznie jakiś rzymski legjonista wybierając się na potyczkę ze Scytami zakopał skarb w ziemi, po który już nie wrócił. Może też jakiś handlarz był właścicielem tych monet. Zapewne uczeni historycy wypowiedzą się w tej sprawie.

Pożądanem jest bardzo aby w miejscu gdzie znaleziono ów skarb, przeprowadzono systematyczne poszukiwania innych wykopalisk.

Wesoły kącik.

Dokoła miłości.

Stara Teresa opowiadała swym dużym siostrzenicom o swych przeżyciach z młodych lat.

— Wierzcie mi — mówiła — że nie zawsze wyglądałam tak mizernie jak teraz. O, byłam ładna a mężczyźni za mną uganiali, tak, że trudno było pozradnej dziewczynie im się opędzić. Raz, pamiętam, wracałam z miasta,, gdzie miałam do załatwienia różne sprawy. W tem przyczepił się do mnie elegancki pan i obiecał mi śliczny szal, jeżeli z nim pójdę...

Siostrzenice patrzyły na starą, zgrybiałą Teresę z niedowierzaniem.

— Tak, dziewczęta — zapewniała je ciocia Tesa, — nie wierzycie mi, a ja jeszcze mam ten szal.

*

— Śliczne czółno, prawda Zosiu? — mówił młody, piękny chłopiec.

— Bardzo ładne, Stachu — odpowiada dziewczyna, siedząca w czółnie.

— Ale ma jeden defekt — ciągnie młody chłopiec.

— Tak? A jaki? — pyta dziewczyna.

— Wiesz, jest tak lekkie, że gdy chłopiec się nachyli aby pocałować dziewczynę, czółno może się przewrócić, a wtedy oboje, chłopiec i dziewczyna mogą upaść do wody.

— Tak? — dziwi się dziewczyna, a po chwili namysłu dodaje cichutko:

— Wiesz, Stachu, że ja umiem pływać.

*

Ktoś tłumaczył młodej dziewczynie wymowę kwiatów i zaczął wymieniać znaczenie niektórych barw.

— Czerwona oznacza miłość, zielona, nadzieję, biała niewinność, żółta zazdrość czarna żałobę i t. d.

Następnego dnia przyszedł znowu i zaczął egzaminować dziewczynę. Panienka wymieniła wszystkie barwy, zapomniała tylko o białej.

A szyderca zauważył:

— Kto by tam mógł wszystko zachować...

*

Pewien uczeń udał się wieczorem ze swą umiłowaną, córką swego profesora na przechadzkę. Nagle ujrzał z daleka ojca panienki. Nie namyślając się wiele, owinął ją w swój płaszcz, wziął na ręce i z miną niewiniątka, przeszedł obok profesora.

— Ale ten w ostatniej chwili poznał swego ucznia i zapytał życzliwie:

— Skąd wracasz synu?

— Z konserwatorjum panie profesorze.

— A cóż tam niesiesz?

— Wiolonczelę — panie profesorze.

— Tak, tak, ładny instrument, taka wiolonczela!

WYPADEK NA LOTNISKU JANOWSKIEM.

LWÓW, 18. 7. (PAT.). Dnia 17 bm. o godz. 15 na lotnisku janowskiem ulegli wypadkowi na apar. Henriot porucznik pilot Jan Malinowski i porucznik pilot Emil Fuhrman. Samolot został zupełnie zniszczony. — Obu pilotów ciężko rannych odwieziono do szpitala. Powodem wypadku była utrata szybkości.

—:::—

Za wiersz milim. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·15. Nadesłane Zł. —·40, w tekście Zł. —·70.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·80. Drobne ogł. za słowo Zł. —·10. Komunikaty Zł. —·55, zamiejscowe o 20%. drożej.

Org. Mł. Rob.T. U. R.

W niedzielę, dnia 22. b. m. o godzinie 10-tej rano odbędzie się Walne Zgromadzenie II. Koła Org. Młodz. TUR. im. Hudeca, w lokalu przy ul. Żółkiewskiej l. 42 b. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawy organizacyjne.
3) Wybór nowych władz.
4) Wnioski i interpelacje.

Uprasza się Towarzyszki i Towarzyszy o punktualne przybycie.

Kom. Wyk. Org. Młodz. T. U. R.

Komunikaty.

MIEJSCOWE KOŁO T. U. R. w Barszczowicach urządza w niedzielę 22. b. m. „WIELKI FESTYN“ z urozmaiconym programem. Początek o godz. 2 pop. Komitet zaprasza Towarzyszy, do wzięcia jak najliczniejszego udziału.

—::—

W SOBOTĘ dnia 22. b. m. o godz. 6-tej w lokalu Rynek 8. I. p., odbędzie się zebranie pracowników fabryki chem. Blumenfelda, w sprawach tyczących się najżywotniejszych interesów robotników tamże pracujących.

Wzywamy wszystkich robotników do bezwzględnego przyjścia we własnym interesie.

Referować będą sekr. okr. Zw. Zaw. tow. J. Kusznir i sekr. OKR. PPS. tow. K. Ermich.

RADA ZW. ZAWODOWYCH.

—::—

Szczotki wszelkiego rodzaju i t. p. poleca **JÓZEF KOLEŻAŃSKI** Lwów, ul. Batorego 34a

Panna z ukończoną szkołą handlową umiejąca pisać na maszynie oraz stenografję, poszukuje posadę biurową. Łaskawe zgłoszenia: Karwaszówna Emilja Szgniówka l. 250.

HEMOROIDY

STAN ZAPALNY · KRWAWIENIE SWĘDZENIE



USUWA

HEMORIN-KLAWE

OBSADZAMY kilkaset posad

miejscowych reprezentantów we wszystkich miejscowościach Polski. Panowie i Panie wszystkich stanów, reflektujący na stały dochód miesięczny, zechcą się zgłosić z podaniem zawodu etc. do Dyrekcji „SANATOR“ w Bydgoszczy 23. Markę na odpowiedź załączyć.

Wspaniałą powieść EMILA ZOLI

GERMINAL

POLECA

KSIĘGARNIA LUDOWA

Lwów, Szajnochy 2

DONIESIENIE.

Dnia 20 b. m. rozpoczyna się posezonowa sprzedaż desortowanego obuwia i pojedynczych par po cenach zniżonych do 33% w 12 serjach a mianowicie:

Serja	1)	Zł. 3·50	wysortowane dziecinne sandały i płócienne buciki do wielk. Nr. 25.
„	2)	„ 7,50	wysortowane damskie płócienne i satynowe pantofle, oraz domowe, jakoteż płócienne dziecinne do Nr. 35.
„	3)	„ 12·50	damskie pojedyncze pary skórzane, satynowe, oraz pantofle płócienne na francuskim obcasie w wielkościach 35-41.
„	4)	„ 14·50	praktyczne skórzane obuwie dziecinne do wielkości Nr. 35 i damskie pojedyncze pary, jakoteż plecionki.
„	5)	„ 17·50	zagraniczne damskie półbuciki skórzane w różnych kolorach.
„	6)	„ 19·50	damskie znakomite półbuciki lakierowe i zamszowe.
„	7)	„ 24.50	damskie i męskie buciki do sznurowania, jakoteż półbuciki marki „TIP-TOP“, oraz plecionki.
„	8)	„ 29·50	eleganckie, modne, lakierowe, zamszowe i kolorowe pantofle marki „BUSI“ oraz inne.
„	9)	„ 24·50	pierwszorzędne zagraniczne damskie i męskie obuwie sportowe i luksusowe w różnych kolorach.
„	10)	„ 38·50	wykwintne obuwie damskie i męskie marki „TIP-TOP“ i t. p.
„	11)	„ 42·50	znakomite damskie i męskie obuwie luksus. znanej marki „PROBUS“
„	12)	„ 47,50	luksusowe obuwie damskie i męskie najnowszego fasonu o wykwintnem wykończeniu marki „FOR-EVER“.

I. SCHLEIER

GŁÓWNY SKŁAD OBUWIA, Lwów, Legjonów 35. - Tel 10-07.

Już wyszła broszura

p. t.:

UMOWA
O PRACĘ
PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z dnia 16/III 1928 Dz. U. R. P. Nr. 35 p. 323

CENA 3 ZŁOTE

Do nabycia: w „Księgarni Ludowej“ — Szajnochy 2

Już wyszła z druku powieść

MARJI HAUSNEROWEJ

ZIELONE OKIENNICE

CENA 3 ZŁ.

Do nabycia w KSIĘGARNI LUDOWEJ ul. Szajnochy 2.

Perlmuttera Ultramaryna

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny wapna i celów malarskich. Odznaczona na wystawach w Brukseli, Medjolanie i Paryżu złotymi medalami. Wszędzie do nabycia.

Już wyszła z druku broszurka

ROMANA DĄBROWSKIEGO

p. t.

SACCO i VANZETTI

80 gr. Cena 80 gr.

Do nabycia w **Księgarni Ludowej Lwów, Szajnochy 2.**

KSIĄŻKI SZKOLNE POLECA KSIĘGARNIA LUDOWA

LWÓW — ul. SZAJNOCHY L. 2.

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW ŁAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.